



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Agencja Arte, Michał Bechta  
ul. Dokudowska 1a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. 502 218 563

Wydanie pisma  
zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Lubelskiego



**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<b>Cud obecności</b>	
<i>ks. Ryszard K. Winiarski</i> .....	4
<b>Wyzwolenie (fragment)</b>	
<i>Stanisław Wyspiański</i> .....	6
<b>Matka i Syn</b>	
<i>Henryk Radej</i> .....	7
<b>Góra Chełmska wyrazem tożsamości chełmian</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	8
<b>Chełmskie pielgrzymowanie</b>	
<i>ks. Henryk Krukowski</i> .....	10
<b>Wincenty Pol – początki twórczości</b>	
<i>Władysława Bryła</i> .....	13
<b>Rozważania o dzisiejszych możliwościach kształtowania myśli narodotwórczej</b>	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	16
<b>Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. I)</b>	
<i>Irena Malec-Iwańczyk</i> .....	19
* * *	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....	21
* * *	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i> .....	21
<b>Piwo i jego składniki w aspekcie zdrowotnym (cz. I)</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	22
<b>Uczciwość poznawcza Debat Chełmskich</b>	
<i>ks. Ryszard K. Winiarski</i> .....	24
<b>Uzasadnienie idei podjęcia Debat Chełmskich</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	25
<b>Pieśń i poezja Legionów</b>	
<i>Longin Jan Okoń</i> .....	28
<b>Zmartwychwstanie</b>	
<i>Józef Mączka</i> .....	29
<b>Potrzeba stałej wystawy w Muzeum Ziemi Chełmskiej</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	30
<b>Fraszki refleksyjne</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	31
<b>Wołanie o prymat ludzkiego sumienia, wpisane w treści Biblijnej osi życia Ks. Ryszarda Winiarskiego</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	33
<b>Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: sierpień – wrzesień 2017</b>	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i> .....	36

## Od redakcji

W ostatnich numerach szereg treści podejmowaliśmy z intencją budzenia myśli państwowotwórczej, narodowotwórczej, potrzeby kształtowania świadomości historycznej, oddającej polską rację stanu. W wymiarze ziemskiej ojczyzny są to przestrzenie, które konstytuują nas jako odpowiedzialnych uczestników narodowej substancji. Zanim jednak - w całej otwartości - wyzwolimy potrzebę, aby stanąć przed tymi wyzwaniami, nieuchronnie musimy zatrzymać się nad naszą konstrukcją egzystencjalną, jako osoby ludzkiej. Z tej racji należy podnieść (przypomnieć), że wymogiem metafizycznym jawi się potrzeba postrzegania naszego istnienia - jako świadomych podmiotów swojej egzystencji - w wymiarze wielkości, w rozumieniu relacji do bytów ontologicznie niżej stojących od nas, co daje nam możliwości tworzenia, rozpoznawania otaczającej rzeczywistości, obrony świata wartości. Jednocześnie trzeba dostrzegać naszą ograniczoność w byciu i istnieniu, czyli zrozumieć, że człowiek nie może w pełni zrealizować się i spełniać - we wszystkich aspektach - własnymi siłami i środkami. Musi zatem otworzyć siebie na rzeczywistość transcendentną, na Stwórcę. Wówczas Bóg staje się ostatecznym odniesieniem i to ta więź wypełnia warunek trwałego istnienia i możliwości spełniania się. Część pośród nas buntuje się przeciwko takiemu postrzeganiu siebie, w miejsce Boga wprowadza bowiem swoją osobę i głosi, że jest autozabawcą, pomimo odczytywanej ograniczoności w swoim istnieniu. Czas przeżywania Świąt Bożego Narodzenia, podobnie okres przygotowania się do nich, potraktujmy zatem jako dni pogłębionej refleksji nad samym sobą, nad człowiekiem, pozostającym przecież złożonym bytem. Przyjście Chrystusa jako człowieka, przy pełni zachowania Jego boskości, przyjmijmy jako znak. Prawdą jest, że należy dojrzeć do jego odczytania. Mamy jednakże serca i umysły otwarte, wolną wolę, wolne wybory. Okres świąt Bożego Narodzenia ma także niepowtarzalny klimat w sferze kulturowej, nie niszczy go komercją i odejściem od tradycji, bo tym niszczy rdzeń sił kulturotwórczych, spotkanie kultury z sacrum. Jednak zasadniczy ich wymiar sprowadza się do podjęcia wysiłku dialogu z samym sobą, naszymi relacjami, w obecności przychodzącego Chrystusa, by zrozumieć Jego Nowinę. Naturalnym porządkiem skończoność ogranicza głębię spojrzenia, ujęcia, postrzegania, uszczupla naszą wewnętrzną otwartość.

Sięganie po nowe doświadczenie jest procesem, może właśnie w tym czasie zatrzymamy się i podejmiemy ten rodzaj konstatacji? To my pozostajemy kandydatami do świadomego i wolnego wyboru dialogu z Bogiem. Bóg go ani nie wymusza, ani nie przeszkadza w innych ludzkich wyborach. Bóg pozostaje wobec nas stale otwarty. Czas współczesny narzucił niesamowite tempo, wieloraką iluzoryczność, uzależnił od różnych zaistnień, ale ile spośród nich - w swojej istocie - jawi się jako ważne, w rozumieniu kontekstu podejmowanego wyzwania? Przez kolejne dni, miesiące, lata ziemskiej wędrówki nie możemy podążać (pozostawać) bezrefleksyjnie, albo zadawać się refleksyjnością powierzchowną, niepełną, nie ukazującą istoty struktury naszego życia. Ten dar odczytywania, przenikania musimy w sobie odkryć, by nie marnować podejmowanego wysiłku na zaistnieniach nieważnych, nieistotnych, sytuujących się w odległych segmentach, a odczytywanych przez nas jako wyzwania.

W znaczenie, sens tych wyzwań, potrzebę odczytywania ich, wprowadza swoimi rozważaniami Ks. Prałat Ryszard Winiarski. Jego radykalizm wiary może wydawać się trudny, zbyt dużo wymagający, ale przecież musimy od siebie wymagać, świadomie kształtować konstrukcję swojego wnętrza. Miejmy odwagę przedkładać chrześcijańską antropologię człowieka i upominać się o nią w przestrzeni publicznej, a taki charakter posiada słowo zapisane. Poetyckim głosem w tym dyskursie jawi się wiersz Henryka Radeja. Zatrzymajmy się nad jego poszukiwaniami. Odwołujemy się do artyzmu i głębi myśli Stanisława Wyspiańskiego, w wybranym fragmencie łączącym wymiar Świąt Bożego Narodzenia ze sprawą polską. Nie mamy dzisiaj *niewoli gnuśnych pęt*, w rozumieniu niewoli narodowej, braku własnego państwa, ale pozostały pęta wad narodowych, strasznie krępujących, niszczących, zaprzepaszczających szanse dziejowe. W tym kontekście trzeba wskazać na nowy rodzaj niewoli - małości intencji i ducha, egoizmów indywidualnych i partyjnych. Czy jesteśmy w stanie wydobyć z siebie tyle hartu wnętrza, odpowiedzialności za ojczyznę, aby wyzwalać się z tego rodzaju pęt?

Wyrazem odpowiedzi, na rodzące się wyzwania w przestrzeni życia publicznego naszego miasta, są konstatacje - nakreślone in statu nascendi - dotyczące znaczenia Góry Chełmskiej w dziejach i w dniu dzisiejszym Chełma. To

święte miejsce – w rozumieniu sacrum i pulsu dziejowego tej ziemi – pozostaje symbolem, znakiem, od którego nie wolno odstępować, zrezygnować z niego, bowiem jest pierwotny i niemożliwy do wykreślenia, czy zastąpienia jakimkolwiek innym. W takim postrzeganiu zamieszcza my świadectwo Ks. Kan. Henryka Krukowskiego, wieloletniego proboszcza parafii Horodło, o tym szczególnym miejscu. Całym swoim życiem znaczący relację z Chełmskim Sanktuarium, z Chełmskim Wizerunkiem Matki Syna Bożego.

Były okresy w dziejach narodu, w których niezbędni byli *piewcy ojczyzny, narodu i krwi*. Jednym z nich jest Wincenty Pol, postać o szczególnych zasługach w budowaniu tożsamości narodowej, budzeniu głębokiego patriotyzmu. W początki jego twórczości literackiej, znakomitym wykładem, wprowadza prof. dr hab. Władysław Bryła. Dzisiejszym czasom również potrzebni są piewcy ojczyzny i narodu, choć – póki co - bez krwi. Zważmy, czy tego zadania nie wypełniają i ci, którzy przybliżają tych, którzy żyli i tworzyli w czasach zamierzchłych, a których spuścizna jest rodzącym krzewem po dzień dzisiejszy? Czy tym rysem nie są naznaczone teksty Pani Profesor? Odznaczają się rzetelnością poznawczą i wydobywaniem tego, co stanowi istotę otwartej polskości. Przyjmijmy zatem ten tekst za ważny głos w dyskusji, zarówno o naszym dziedzictwie, jak i odpowiedzialnym definiowaniu patriotyzmu.

Gen. dr Jacek Pomiankiewicz wskazuje na dzisiejsze szanse, możliwości kształtowania polskiej myśli narodowotwórczej. Zostało nam zadane, aby dopisywać kolejne rozdziały w tej sferze. Nie możemy przechodzić przez *tarczę dziejów* bez zauważalnego udziału w konstrukcji tego tworzywa. Musimy wydobywać nowe myśli, spisywać je, przedkładać, znaczyć nimi swoją obecność. W tym wymiarze sytuują się wersety poetyckie Zbigniewa Waldemara Okonia, głęboko osadzone w filozofii dziejów, z należnym miejscem wyznaczonym św. Janowi Pawłowi II. Jest to również ważny rys antropologiczny. Dziejowym wyzwaniem staje się też potrzeba przygotowania stałej wystawy w Muzeum Ziemi Chełmskiej, ukazującej historię naszego miasta. Przyjmijmy ją za ten sam wyraz troski o narodową substancję.

Powracamy do rozważań Ireny Malec-Iwańczyk z Krasnegostawu o wielkim Polaku – św. Janie Pawle II. Jego wpływ na losy Polski i świata był bezsporny. W ponad tysiącletniej naszej historii nie ma innej, porównywalnej postaci. Jego wpływ na współczesną antropologię

człowieka ciągle pozostaje przedmiotem dociekań, badań, odkrywania i tak już pozostanie. W ten nurt poszukiwań wpisuje się kolejne opracowanie Pani Ireny. Przedkładamy pierwszą jego część.

Od września tego roku w przestrzeń Chełma wpisane zostało nowe przedsięwzięcie – Debaty Chełmskie, jako forma – używając określenia Ks. R. Winiarskiego – *pospolitego intelektualnego ruszenia*. Jest to rodzaj zaproszenia do dyskursu o podstawowych sprawach dotyczących struktury egzystencjalnej człowieka, a zatem i naszej, oraz o zasadniczych wyzwaniach z przestrzeni aktualnie postrzeganej sprawy polskiej. Ponadczasowy porządek wartości i racja stanu naszego państwa traktujemy jako stałe, nie podlegające relatywizacji punkty (filary) odniesienia. Ten zakres troski, poprzez wszczęcie dyskusji, wprowadzany jest w sferę publiczną. Podczas Debaty wrześniowej (12.09) przedłożona została idea (sens) podjęcia tychże spotkań. Przedłożyli ją zapraszający: Ks. Prałat Ryszard Winiarski, ze znakomitym dorobkiem piśmienniczym, otwarty i samodzielny w myśleniu i E. Wilkowski, oni też podjęli się roli moderatorów podejmowanego wyzwania. Debata październikowa, żywa, wieloaspektowa, trwająca ponad dwie godziny, odbyła się 24. Jej myśl przewodnia odwoływała się do *potrzeby respektowania elementarnych standardów w życiu publicznym*, listopadowa (09.11) – do *stałości i zmienności w życiu człowieka*. Spotkania mają charakter otwarty, kierowane są do wszystkich chętnych, czujących potrzebę uczestniczenia w poważnej dyskusji. Odbywają się w sali konferencyjnej (starej) Chełmskiej Biblioteki Publicznej (przy ul. Partyzantów), o godz. 17. Zamieszczamy uzasadnienie podjęcia Debat, przedłożone podczas spotkania 12 września.

W poprzednim numerze zamieściliśmy opracowanie prof. dr hab. Jana Fiedurka o produkcji i walorach zdrowotnych umiarkowanego picia wina, w niniejszym przedkładamy pierwszą część opracowania o piwie, jego genezie, historii i wpływie – także przy umiarkowanym picu – na zdrowie człowieka. Starożytny Bliski Wschód stał się miejscem wielu wynalazków, w późniejszych wiekach udoskonalanych. Wielkie zasługi i w tym zakresie położyli zakonnicy, także w wiekach średnich. Wytwarzanie i spożywanie alkoholi wpisane zostało w rozwój cywilizacyjny, stając się jego nieodłącznym dziejowym wyrazem. Umiejętności te stały się elementami wzorów kulturowych, jednak bez zachowania umiaru, jako podstawowej zasady życia, przekroczyliśmy granice rozsądku. Zamieszczamy

tekst jest znakomity, a podnoszona problematyka stale aktualna.

Trwa stały, niegasnący dialog Pana Profesora z wyzwaniem dnia dzisiejszego, a konkretyzowany w wersjach kolejnych fraszek. Jedną z ich zalet jest lapidarność uchwycenia i zapisania wybranego zaistnienia, głównie z naszego życia publicznego. Ten sposób przekazu zmusza do zatrzymania się, przemyślenia, wywołania refleksji. Z Autorem możemy się nie zgadzać, ale nie możemy nie zauważyć Jego daru ujęcia i ukazania rdzenia (głębi) podnoszonej kwestii.

Czyn Legionowy lat 1914-1918 jawi się w wymiarach fenomenu. Po dzień dzisiejszy pozostaje w nim tyle niepowtarzalności, hartu ducha, wzorów poświęcania się ojczyźnie. Każda poezja wydobywa i ukazuje idee, piękno wnętrza, wyzwala wyobraźnię, dookreśla to, czego autor nie dopowiedział, ale legionowa jest szczególnie. Podobnie jest z pieśnią tego okresu, którą nie można nie zachwycać się, ronić łez podczas wykonywania, czy słuchania. Wnosi wyjątkowy ładunek emocjonalny. Wysiłku przybliżenia tych utworów, wpisanych w naszą narodową tożsamość, podjął się Longin Jan Okoń. Przypomniana poezja i pieśń kształtują naszą świadomość historyczną, tożsamość kulturową. O tym czynniku narodotwórczym nie wolno nam zapominać. Narrację Pana Longina wyostriamo wierszem Józefa Mączki.

We wrześniu br. ukazała się najnowsza książka Ks. Prałata R. Winiarskiego – *Biblijna oś życia*. Trudno byłoby nie zauważyć tego faktu

(zaistnienia), w rozumieniu kulturowym i społecznym, stąd podjęty został wysiłek spojrzenia na podjęte treści. Czytelnikom naszego periodyku nie trzeba przedstawiać Autora, należy jedynie podkreślić, iż Jego radykalizm wiary coraz wyraźniej wyostrza radykalizm spojrzenia na kwestie społeczne i narodowe. Ten rys ewolucji wnętrza Włodarza parafii Dorohusk najwyraźniej znalazł ujście w prezentowanym tomie. Po niego koniecznie należy sięgnąć (jest w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Publicznej). Ks. Prałat nie należy do tych, którzy jedynie słowem upominają się o obecność idei, wartości, zasad w życiu indywidualnym i zbiorowym. Gdy pojawia się potrzeba przedkładania świadectwa czynem, świadczy o nim swoją postawą, zajmowanym stanowiskiem, podejmowanym zadaniem, wskazując wprost na zasadność usytuowania danego wysiłku, czy sposobu uniknięcia zagrożenia. Tym również należy tłumaczyć zaangażowanie się Ks. Prałata w Debaty Chełmskie, wszak kondycja duchowa chełmian, tej ziemi, nie jest mu obojętna.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom przygotowanych tekstów, zarówno świeckim, jak i Ks. Prałatowi R. Winiarskiemu. Wspólnie kontynuujemy podjęte przedsięwzięcie, przyjmując je za naszą powinność. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”).

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Cud obecności

*ks. Ryszard Winiarski*

**B**oję się myśleć, jak wyglądałby świat bez Bożego Narodzenia. Wprawdzie mam dużą wyobraźnię, ale nie potrafię wyobrazić sobie ostatniego tygodnia grudnia bez tej urzekającej scenerii tych świąt. Żadne urodziny, nawet wielkich tego świata, nie zmieniły tak wiele. Po pierwsze rozumienie historii. Linearna koncepcja czasu, którą wprowadza objawienie biblijne, wyparła inną, wcześniejszą opartą na wiecznych powrotach. Czas nie jest kołem lecz linią, która ma swój początek i koniec. Nic ważnego nie dzieje się dwa razy. Powiedzenie, że hi-

storia lubi się powtarzać jest z gruntu nieprawdziwe. Nie powtórzyło się w historii żadne ważne zdarzenie.

*Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziliśmy się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.*

*Choćbyśmy uczniami byli  
najlepszymi w szkole świata,  
nie będziemy repetować  
żadnej zimy ani lata.*

Tak pisze nasza noblistka. I jakkolwiek nie należała do ludzi wierzących, a przynajmniej nie deklarowała tego publicznie, trudno nie przy-

znać, że zawarta akurat w tym wierszu myśl, jest głęboko prawdziwa. Linia czasu, tak jak linia życia na dłoni, kiedyś się urywa i kończy. Potem już tylko wieczność z Bogiem albo w totalnej samotności, czyli bez Niego, a nawet bez tych, którzy Mu zaufali. Więc, albo przyszłość radosna albo potępiona, bo pozbawiona jakiegokolwiek nadziei. To ostatnie i największe rozdroże na którym człowiek odkrywa ostateczny sens ziemskiej przygody.

Po drugie: święta Bożego Narodzenia pokazują niezwykłą pokorę Chrystusa, o czym świadczy tajemnica wcielenia. Mówi o tym w niezwykle poruszający sposób św. Paweł:

*On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka. (Flp 2,6-7).*

W żadnej, znanej ogółowi, religii bóg nie przyjmuje ludzkiego ciała i wynikających z tego faktu upokorzeń jakie niosą pokusy, głód, nagość, zmęczenie, zdrada, cierpienie, a zwłaszcza śmierć! Bóg zapragnął bliskości niepojętej i dlatego stał się jednym z nas. Paradoksalnie, był podobny i zarazem zupełnie niepodobny do nas: „Podobny we wszystkim, z wyjątkiem grzechu.”



Joseph Brickey, Zbawiciel narodzony

Kto z nas zrezygnowałby ze spokojnej, bezpiecznej i szczęśliwej egzystencji i wybrałby kenozę (ogółocenie), niesprawiedliwe, bo niczym niezasłużone cierpienie oraz nieludzką śmierć? Pokora Boga wyraża się w tym, że przyjmuje każde, wyznaczone Mu przez ludzi miejsce, a nawet brak wolnych miejsc. Nawet jeśli ten brak wyjątkowo rozczarowuje, bo pojawia się w życiu najbliższych. Bóg przychodzi bez pretencji

do pierwszeństwa. Niczego nie narzuca, Kochając bezgranicznie nie przymusza do miłości. Godzi się być niezauważonym, wzgardzonym i ostatnim. Zwróćmy uwagę, że pierwszymi adorującymi Dzieciątko Jezus nie są ani rabin ani kręgi świątynne z arcykapłanem w roli głównej. Nie są to też środowiska naukowe, dwór królewski ani elity społeczne.

Pierwszymi, którzy witają Nowonarodzonego są pasterze, wynajęci do pilnowania cudzych stad. Użyte w tekstach biblijnych aramejskie słowo: *am haaretz* znaczy dosłownie lud ziemi. Pojęcie to łączy w sobie obraźliwe skojarzenia tego, co żarłoczne, prostackie, nieucywilizowane, ignoranckie i w pogardliwym sensie – „wsiowe.” Cała ikonografia ukazująca Boże Narodzenie, prezentuje nam ludzi w roboczych ubraniach, bosych, bez retuszy, o chłopskich rysach, na których życie zostawia niełatwe ślady. Są to ludzie na tyle prości i ubodzy, by nie zasłonić sobą wielkości tajemnicy. Pierwszy pokłon miał miejsce w dzień powszedni (święto zostało ustanowione długo potem) i ta powszedniość także jest niepojęta. Przecież Jezus mógł urodzić się w jakieś święto np. w święto Chanuki, kiedy pobożni Żydzi przez osiem wieczorów zapalają świece na pamiątkę odzyskania świątyni albo w Święto Namiotów, gdy każdy Izraelita przez kilka dni koczuje w szałasie, symbolicznie stając się bezdomnym wędrowcem, jak niegdyś jego praojcowie. Czy wśród umownie bezdomnych nie łatwiej byłoby odnaleźć się prawdziwie Bezdomnemu? Bóg mógł wybrać każde inne święto, jednak wybrał dzień powszedni i następującą po nim noc. Czy to nie piękny przejaw skromności i pokory Boga, jakże obcy tym, którzy spodziewają się narodzin swojego potomka i chcą rodzić po ludzku, szukając, skądinąd zrozumiale, wszystkiego, co najlepsze?

Po trzecie: Boże Narodzenie przypomina nam o wartości rodziny, która nigdy nie będzie miała alternatywy. Tak jak nie ma protezy ojca czy matki, tak nie istnieje zamiennik rodziny. Ta historycznie pierwsza, najbardziej naturalna i najważniejsza wspólnota ludzka jest jednym z największych wynalazków Pana Boga. Jest niepowtarzalnym cudem! W obliczu narastającego kryzysu rodziny i sterowanych na nią ataków, święta zwłaszcza w polskiej tradycji ciągle są jeszcze wydarzeniem rodzinnym. I takim mają i powinny pozostać! W innych krajach gdzie przez lata zrobiono wiele przeciwko rodzinie, powstały społeczeństwa singli i samotników. Dla jednych samotność jest wyborem, dla drugich jest wyrokiem, może nawet gorszym niż śmierć. Nie chciałbym, żeby święta w Polsce wy-

glądały tak, jak w Sztokholmie, gdzie 70 % gospodarstw to gospodarstwa jednoosobowe. Jak i z kim łamać się opłatkiem? Z kim śpiewać koledy? Od kogo i dla kogo mają być prezenty? Wolne miejsce dla kogo, skoro nikt nikogo nie zamierza zapraszać ani odwiedzać? Święta mogą tylko wyostrzyć tęsknotę za światem utraconym na własne życzenie. Nie dziwię się, że jeśli świąt nie przeżywa się w relacji do Boga i wspólnoty wierzących, to chce się je spłaszczyć, odrzeć z treści a w konsekwencji wyrzucić tak, jak dziecko pozbywa się lalki, której wcześniej wylupilo oczy, oderwało ręce i z nudów próbowało ją wypatroszyć. Tak samo człowiek pozbywa się wyrzutów sumienia i poczucia winy.



Abraham Bloemaer, Objawienie pasterzom

Po czwarte: święta wychowują do radości, ale nie tej powierzchownej, o którą najłatwiej. Uczą patrzeć na życie nie jak na małą wyspę szczęścia w wielkim archipelagu rozproszonych szczęść, sygnowanych odrębnością i wyłącznością. Święta każą nam patrzeć na życie zawsze w relacji do kogoś, kto kocha i chce być kochany. Przecież taka jest najbardziej pierwotna potrzeba wszystkich ludzi. Święta nie pozwalają budować światów odrębnych, alternatywnych, wyłącznych, konkurujących ze sobą, a na pewno wrogich sobie. Przelamują w nas najtwardsze skorupy i pozwalają objawić się obecnemu w

każdym z nas dziecku. W święta subtelniejemy, stajemy się bardziej ludzcy. Wszyscy ocieplamy swój wizerunek, tak, jak ocieplamy ciała i mieszkania. W święta pod niejednym adresem na krótko wraca to, co zagubione, wstydliwie wyparte lub zastawione w niejednym lombardzie uczuć. Radość płynie stąd, że oto przychodzi Ktoś, kto nie potępia, kto przebacza i ocala. Jezus w nocnej rozmowie z Nikodemem mówi: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.* A więc w powodzi złych i napawających trwogą wiadomości, jest jedna, dobra. Jest Dobra Nowina i ona ma nam wystarczyć za wszystko. Jest nią Jezus Chrystus. Niestety, najtrudniej zbawić człowieka przed nim samym, przed przyczajoną w nim skłonnością do złego i odkryć, że miłość jest możliwa i niezbędna. I jak długo ona się nie pojawia człowiek pada ofiarą wszelkich możliwych iluzji. *Bóg jest miłością* powiada św. Jan, nazywany uczniem umiłowanym. Czy tylko on był umiłowany? Czy nie wszyscy zostaliśmy objęci miłosnym uściskiem Jezusa? Czy Jezus przyszedł do nielicznych i wybranych czy do każdego z nas? Odpowiedzi udziela każdy z nas z osobna. Pierwsze odpowiedzi padły już w adwencie, wobec propozycji rorat, rekolekcji i spowiedzi. Może ściszone radio lub wyłączony telewizor były dla kogoś odkryciem piękna i ciszy adwentu. Może rzetelny rachunek sumienia uzmysłowił komuś z nas, że sami, bez Boga jesteśmy stworzeniami okrutnie samotnymi. Tylko człowiek zdolny jest odczuć tę samotność i tylko on zdolny jest świadomie szukać obecności kogoś drugiego. Tylko człowiek jest w stanie otworzyć drzwi, bo tylko on wie, kto, kiedy i dlaczego je zamknął. Otwórzmy się na Boga i na siebie nawzajem a przeżyjemy najprawdziwsze cud Obecności.

## Wyzwolenie (fragment)

O Boże! pokutę przebyłem  
i długie lata tułacze;  
dziś jestem we własnym domu  
i krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczą Boży nie przeto,  
bym na się krzyż przyjmował;  
lecz byś mnie, Boże, od męki,  
od męki krzyża zachował.

Byś mnie zachował od tego,  
coś zasię za mnie przebył;  
bym ja był z twoich wiernych,  
a niewolnikiem nie był.

Bym ja miał z Ciebie siłę,  
jak wierzę w Twoją wiare,  
i żebym się doczekał,  
jak miecze ślesz i karę.

Byś to, coś zapowiedział,  
dopełnił w moim życiu:  
by zeszło światło w nocy  
i trysnął źródł w ukryciu.

By trysło źródło świeże  
za łaską Mojżeszową  
i byś mi wskazał leże  
i dach nad moją głową.

Byś zwiódł z wędrówki długiej  
mój naród do Wszechmocy!  
Byś dał, co mają inni,  
GDY PRZYJDZIESZ  
JAKO DZIECIĘ TEJ NOCY.

Bożego narodzenia  
ta noc jest dla nas święta.  
Niech idą w zapomnienia  
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły  
i Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły  
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie duch twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie  
nie krzyża, lecz zbawienia.  
O daj nam, Jezu Panie,  
twą Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże,  
ty nie znasz nas Polaków;  
ty nie wiesz, czym być może  
straż polska u twych znaków!

Nie ścierpię już niedoli  
ani niewolnej nędzy.  
Sam sięgnę lepszej doli  
i łeb przygniotę jędzy.

Zwycięzę na tej ziemi,  
z tej ziemi PANSTWO wskreszę.  
Synami my twojemi,  
błogosław czyn i rzeszę!

**Stanisław Wyspiański**  
[fragment *modlitwy Konrada*  
z dramatu *Wyzwolenie*]

## Matka i Syn

Kim jest to dziecko zstępujące nocą  
w sam środek ciszy betlejemskiej grotty  
pozostawione na pastwę losu  
i sił natury młodej matki  
zanim wyjdzie z łona?

Pokrzykują pasterze na polu  
jakby szukali baranka zgubionego  
a on sposobi się do przyjścia  
do pierwszego oddechu w stajni  
zanim skosztuje słodkiej bieli mleka

Więc nie są samotni  
dopóki błyszczą ogień  
i gwiazda jasno świeci

Gdzie jest mąż co ich porzucił  
pod rygorem prawa  
bo nie godzi się być z nieczystą  
gdy rodzi?

Zostawił im miskę z wodą  
nóż ostry i garść siana pod głowę

Po północy krew spieniła wodę  
nóż był tak ostry jak miecz Heroda  
wiatr przywiał zapach świątecznego chleba

Zatrwożyła się Matka -  
- to dziecko pachniało chlebem  
jaki nosiła Bogu na ofiarę  
biegnąc w podskokach do synagogi

I w jednej chwili zrozumiała  
że Syn - woda i krew i baranek i chleb  
- to jedno  
A On nawet nie zapłakał.

**Henryk Radej**  
*Bet-Lechem - Chełm, 2017*

# Góra Chełmska

## wyrazem tożsamości chełmian

*Eugeniusz Wilkowski*

Przyjęcie Góry Chełmskiej za wyraz tożsamości chełmian, mieszkańców Ziemi Chełmskiej, powinno być przyjmowane za akt oczywisty, nie budzący żadnej wątpliwości, tym bardziej kontrowersji. Tymczasem - wsłuchując się w różne znaki, podejmowane kroki - można zebrać pewne grupy osób, tu mieszkających, które chciałyby zanegować tę warstwę aksjologiczno-historyczną. Próby te z reguły nie są podejmowane wprost, ale w formie zawołowanej, mniej, czy bardziej ukrytej, złożonej w zakresie swojej czytelności. Nie trzeba jednak nadzwyczajnej przenikliwości, wystarczy spokojny, krytyczny osąd, by odczytać tego rodzaju intencje. Zapytajmy, wielu spośród naszych bliskich nie uważa tego szczególnego miejsca za najważniejsze w Chełmie? Wielu będzie wskazywało na inne, podając przy tym takie uzasadnienie, z którego nie wyprowadzimy jasnej, prostej, jednoznacznej odpowiedzi. I w tych postawach należy odczytywać podjęty wysiłek, niezależnie od przesłanek, zrelatywizowania tego świętego miejsca, świętego w wymiarze sacrum, ale i Jego szczególności w rozumieniu narodowym. Swego czasu poprawnością polityczną stało się twierdzenie, że w zasadzie nie jestem przeciw, rozumiem, ale... jakie ale? W takich relacjach pozostają jedynie dwa bieguny, jestem za, lub przeciw, stanów pośrednich nie ma. Rozumiem ducha dziejów tego miasta, lub nie, potrafię go odczytać, lub nie. Jeżeli podnosi się, że brak znajomości przepisów prawa nie zwalnia od odpowiedzialności, to dokładnie tak samo brak wiedzy nie zwalnia za popełniane błędy w tym zakresie. A mają one bez porównania większy kaliber, znaczenie, wszak tu bije serce miasta i tej ziemi. Jeżeli przyjmujemy nawet, że na znaczenie Góry Chełmskiej inaczej popatrzy osoba niewierząca, a inaczej pozostająca agnostykiem, sceptykiem, to pozostaje filar odniesienia w rozumieniu sprawy narodowej, dziedzictwa, racji stanu państwa, czy - przy zachowaniu jego unitarnego charakteru - społeczności lokalnej. Z tego rodzaju odpowiedzialnością nie można czuć się nie związanym, chyba że świadomie stajemy się po stronie obcych inspiracji, ale to już zupełnie inny wyraz postawy.

Trzeba umieć postrzegać istotę sprawy w odrzuceniu od partykularyzmu myśli, podsuwanych stereotypów. Kategoria niezależności, wsparta nawet na podstawowej, ale rzetelnej wiedzy, nie powinna być zarezerwowana dla niektórych. Szkolnictwo dzisiaj jest powszechne, taki też dostęp pozostaje do studiów wyższych. Otrzymywane dyplomy powinny zobowiązywać.



Sięgnijmy po elementarne kategorie z zakresu antropologii człowieka (kulturowej, filozoficznej). Spośród nich musimy wybrać takie pojęcia jak: znaki, symbole. Konieczna jest potrzeba odkrycia ich znaczenia, by dobrze je odczytywać. One zawsze pozostaną odbiciem postrzegania rzeczywistości, w której żyjemy, naszego usytuowania w niej. Przyjmowane symbole zawsze oddają istotę naszego funkcjonowania w kulturze, formami wyrażania relacji wobec świata i innego człowieka, one egzemplifikują nasz system wartości. Badanie symboli oznacza badanie *sensu* kultury, jej rdzenia, odniesień ontologiczno-aksjologicznych. Musimy zrozumieć, że w każdym znaku, wychodzącym od nas, ucieleśnia się cały system wyobrażeń i znaczeń. Inaczej ujmując, przyjmowanymi symbolami wskazujemy na nasze wybory, postawę, odniesienia w przestrzeni ducha. Ma to też znaczenie w sferze kultury materialnej, ale przy

tych rozważaniach swoją uwagę kierujemy na wymiar duchowy. Jedynie w takim kontekście możemy w pełni odczytywać znaczenie Góry Chełmskiej, z Sanktuarium Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, jako centrum tego świętego miejsca.



Widok na Kopiec Niepodległości, fot. T. Pomiankiewicz

Historia naszego miasta nierozdzielnie związana jest zarówno z Sanktuarium, jak i myślą wykuwaną przez osoby, które podjęły dziejowe wyzwania, pozostając w służbie Bogarodzicy w Jej chełmskim wizerunku. Przypomnieć trzeba wysiłek intelektualny i formacyjny wybitnych biskupów katolickiego Kościoła wschodniego, zasiadających na tej stolicy biskupiej, ich dorobek piśmienniczy. Nie wolno nam zapominać o dziedzictwie chełmskich bazylianów. Rzeczpospolita Obojga Narodów była matką wszystkich nacji, przed Obrazem Chełmskiej Pani zginały kolana wszystkie stany społeczne, wszystkich obecnych tu obrządków. Pamięć o tych czasach powinna zostać na stałe wpisana w chełmskie dziedzictwo, doświadczenia wieków minionych. Niestety, z różnych powodów, w dzisiejszej narracji historycznej, a związanej z tym miejscem, eksponuje się treści z określonych kwartałów dziejowych, na podkreślanie których zależy siłom pozostającym poza polską racją stanu. Nie przekonywają mnie argumenty, że kultura nie zna granic. Takie postrzeganie konkretyzowałoby się, miałoby zrozumienie, przy dojrzałym odbiorze każdej ze stron, gdyby kultura nie stawała się orężem w ręku niebezpiecznych ideologii. Dlatego też zwolenników podnoszonej narracji zapraszam do pełniejszych dyskusji po drugiej stronie granicy państwa. Kultura powinna urzekać swoim uniwersalizmem, ale rzeczywistość mamy determinowaną ściśle określonymi racjami. Nie można zatem zapominać o bezpieczeństwie kulturowym swojej strony. O takie rozumienie upomina się realistyczna wizja postrzegania przestrzeni wewnątrzpaństwowej, jak i międzynarodowej.

Jako społeczność Chełma nie jesteśmy wyizolowaną społecznością, której decyzje, wybory nie przekładają się zarówno na postrzeganie nas, jak i na unitarność naszego państwa. Nie wykuwamy w niej rys, pęknięć, bo natychmiast są skrzętnie wykorzystywane na zewnątrz, a po wtóre generują poważne kłopoty na przyszłość. Nie wolno nam nie dostrzegać podnoszonych uwarunkowań, świadomie podsuwanych nam rozwiązań. Miejmy świadomość, że w współczesnym świecie o biegu zdarzeń nie musi decydować siła militarna. Bez porównania skuteczniejsze są działania o innym charakterze. Jak przykro jest mi wysłuchiwać opinii o Chełmie, przedkładanych w innych częściach kraju, że kategoria Chełm nie oznacza miasta, a pewną postawę mentalną. Musimy zatem oderwać się od stereotypów, lenistwa ducha, wzbić się na samodzielność w myśleniu, podobnie w działaniu. Nie wolno nam odcinać się od korzeni, dziedzictwa, godzić się na relatywizowanie miejsc świętych, przesądzających zarówno o naszej postawie aksjologicznej (z otwartością na transcendencję), ale też na relatywizowanie dziedzictwa jako całości, z obejmowaniem kultury materialnej (w której sytuuje się kultura przygotowywania posiłków). Opowiadamy się za patriotyzmem otwartym, ale – podkreślamy – nie pozostaje on nieuporządkowaną strukturą, a wymagającą określonej harmonii, porządku, w tym ze wskazaniem na te czynniki, które pozostają siłą konstytuujących nas jako Polaków. Niezastąpioną lekcją pozostaje pokojowe współżycie, przenikanie się idei, wartości z okresu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To wówczas wykuta została zasada, wolni z wolnymi, równi z równymi. Zrzućmy z siebie niezrozumiałą, przyniatającą nas zmorę kompleksów. Prowadzi ona do niezrozumiałego przekonania, że wszyscy inni, mieszkający obok nas, wnosili, wnoszą coś wartościowego, tylko nie my, dlatego musimy sięgać po ich wzory, punkty odniesienia, musimy ich eksponować, zapominając o swoim dorobku. Taka postawa jest sprzeczna z polskim duchem, ale i dzisiejszymi aspiracjami narodów Europy. Popatrzmy, z jakim pietyzmem o swoją tożsamość troszczą się nasi sąsiedzi, bliźsi i dalsi, tymczasem my – za michę soczewicy – oddajemy to, to powinno pozostawać jako rdzeń. Pojawiają się takie okresy dziejowe, w których radykalizm myśli staje się koniecznością. Tę konieczność, w całej ostrości, zechcemy dostrzec w naszych wyborach, szczególnie tych, które są podejmowane w przestrzeni publicznej naszego miasta. Z tych racji nie wolno nam godzić się na niedostrzeganie historycznego i aktualnego znaczenia Góry Chełmskiej, jako pulsu

tej ziemi, pozostającego punktem odniesienia do całej przestrzeni miasta, Ziemi Chełmskiej. Chcemy być właściwie zrozumiani, nie jest tak, że nie dostrzegamy innych ważnych, ciekawych miejsc w Chełmie. Naprawdę dalecy jesteśmy od takiego stanowiska. Więcej, znakami swojej aktywności przedkładamy wyraz troski o każdą część miasta, o każdą zapisaną kartkę, o każde źródło ikonograficzne, pozostające świadectwem wysiłku jego mieszkańców. Wielokrotnie upominaliśmy się o konieczność gromadzenia archiwaliów, wszelkich druków, ale też o pisa-

nie o historii miasta w oparciu o rzetelnie przeprowadzone kwerendy, o rygor ducha w każdym rodzaju przedsięwzięć. Miasto jest organizmem, a w nim, w należnym porządku, trzeba postrzegać poszczególne jego części, by zachować przejrzystość jego struktur. I nie można z nich usuwać podstawowych nośników, wyrazów kultury, a przede wszystkim idei. Góra Chełmska jest uosobieniem tych najbardziej podstawowych, przesądających o naszej konstrukcji egzystencjalnej, jako osób, o naszym systemie wartości, ale też o substancji narodowej.

## Chełmskie pielgrzymowanie

*ks. Henryk Krukowski*

**O**d chwili urodzenia każdy z nas staje się „pielgrzymem” pokonującym czas oraz przestrzeń i podążającym do kresu. Dla jednych będzie to tylko koniec wszystkiego, natomiast dla wierzących oznacza to przejście do „Domu Ojca”. W tym pielgrzymowaniu nikt nie jest osamotniony, ani też pozbawiony czulej, a jednocześnie dyskretnej pomocy. Dla zwykłego pielgrzyma konieczny jest pokarm i woda, dla pielgrzymowania w szerszym znaczeniu potrzebna jest pomoc z nieba. Bóg daje nam taką pomoc, na naszej drodze życia pojawiają się źródła wprost zachęcające, aby przyjąć, pochylić się i zaczerpnąć zdrowej zimnej wody. Jedne źródła biją już od lat, niektóre są bardzo duże, słynące z obfitości wody, inne dopiero się pojawiają, na początku jeszcze małe i dopiero rozpoznawane. Takim źródłem tu na wschodnie Polski jest Chełmska Góra, a ściślej cudowna ikona Matki Bożej.



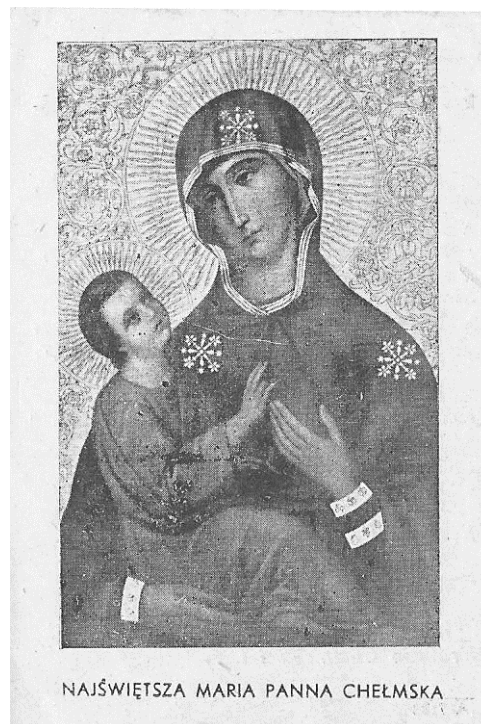
Medalik M. B. Chełmskiej, zbiory ks. H. Krukowskiego

Nie znamy dokładnej daty, gdy z woli Bożej źródło to zaczęło dawać życiodajną wodę. Jedni twierdzą, że stało się około roku 1001, inni, że za panowania jedyne go króla Rusi Daniela około roku 1260. Pewne jest, że od XIII wieku Bóg w znaku ikony Maryi obdarza ludzi niezliczonymi łaskami. W tym czasie wschodnie tereny dzisiejszej Polski były zamieszkane w większości przez Rusinów reprezentujących wschodnie chrześcijaństwo a Kościół był już niestety podzielony. Jednak za panowania króla Daniela na kilkadziesiąt lat odnowiono zerwane więzy ze Stolicą Apostolską, a więc należy przypuszczać, że Chełm był miejscem modlitw dla chrześcijan wschodu i zachodu. Przez pewien czas „Chełmskie źródło” było mało znane, ponieważ wydarzyło się tu wiele tragedii, jak najeźdy Tatarów, wojny i pożary. Okazało ono ponownie swoją siłę po kolejnym odnowieniu jedności po roku 1596. Pod opieką biskupów i mnichów unickich stawało się coraz piękniejsze, przyciągające pielgrzymów z różnych stron Rzeczypospolitej. Po roku 1875 Rosjanie zaprowadzili tu swoje porządki, władając tym miejscem aż do I wojny, podczas której obraz wywieziono z Chełma. W wolnej Polsce zastąpiono go repliką wykonaną w 1938 roku. Oryginalny obraz uważany za zaginiony wrócił na krótko do Chełma podczas ostatniej wojny, a potem znowu o nim słuch zaginął. Według Ukraińców w ukryciu i konspiracji przetrwał epokę komunizmu, aby w 1996 roku ujawnić się ponownie w Łucku (strona ukraińska do badań obrazu nie zaprosiła historyków sztuki z innych krajów, w tym z Polski). Czy rzeczywiście jest autentyczny, czy wróci do Chełma? Tego nie wiemy. Wiemy jednak, że dawcą wszelkich łask jest Bóg, że rozdziela je przez Maryję i Świętych. Nie jest

ważne, który obraz znajduje się w Sanktuarium, ważna jest nasza wiara i zaufanie. Patrząc na ikonę Maryi znajdującą się w głównym ołtarzu chełmskiej Bazyliki możemy sobie wyobrazić, że zaglądamy do okna, w którym wprawdzie Ją dostrzegamy, ale jesteśmy oddzieleni grubą szybą, przyjdzie jednak czas, jeśli się o to dobrze postaramy, że zobaczymy Ją w niebiańskiej chwale.

Spoglądając z wysokości ołtarza polowego na zebrane przed chełmską Bazyliką rzesze wiernych w dniu 8 września 2017 roku moje myśli wybiegły daleko wstecz, do czasów dzieciństwa, do tamtego dawnego pielgrzymowania. W kazaniu Ks. Biskup Witalij Skomorowski pięknie przywołał postać matki, która zawsze pełniła bardzo ważną rolę w życiu dziecka przekazując to, co najważniejsze. Te słowa biskupa z Łucka, gdzie może znajdować się oryginał Ikony Chełmskiej przywołały wspomnienia i postać mojej matki, która zaszczerpiła we mnie głęboki kult do Matki Bożej Chełmskiej. W naszym domu, na głównej ścianie, zawsze wisiał czarno-biały obraz M. B. Chełmskiej bez koron, a w okolicy było mnóstwo małych kapliczek, także z Jej wizerunkiem. Przed wojną i po wojnie matka każdego roku wędrowała do Chełma na „Fest”, jak się u nas mówiło o tym odpuszczeniu. Moja pamięć sięga do czasów dzieciństwa, gdy wraz z sąsiadkami przygotowywały się do pielgrzymki, najczęściej pieszej, w niewielkiej grupie, czasem samotnie. Z biegiem lat forma pielgrzymowania zmieniła się. Kilka rodzin mających dobre konie szykowały wóz konny tzw. „żelaźniak”, czyli pojazd wyprodukowany przez miejscowego kowala, który zamiast opon miał żelazne obręcze. W drewnianej skrzyni tzw. „furgonie” umieszczano siedzenia wykonane ze słomy pokryte jakimś kocem, na których mogło usiąść około sześciu osób. Trzeba przypomnieć, że szosa z Lublina do Chełma nie miała wtedy nawierzchni asfaltowej, była wykonana z solidnych cegieł. Wóz konny toczący się po takiej drodze wydawał ogromny turkot, a kilka godzin jazdy powodował ból głowy i sztywność nóg. Zawsze z niecierpliwością czekaliśmy na powrót matki spodziewając się, że przywiezie jakąś pamiątkę. Tak też było, matka przywoziła czasem aluminiowe medaliki z wybitym wizerunkiem M. B. Chełmskiej, albo niewielkie obrazki. Na jednych widniał piękny i ciepły wizerunek Maryi bez koron, ale za to z tekstem oryginalnej pieśni, na innych zaś już w koronach spoglądała na nas dostojna Pani. Któregoś roku czekaliśmy długo na powrót matki, ktoś poinformował nas, że samochód ciężarowy kierowany przez pijanego kierowcę staranował wóz,

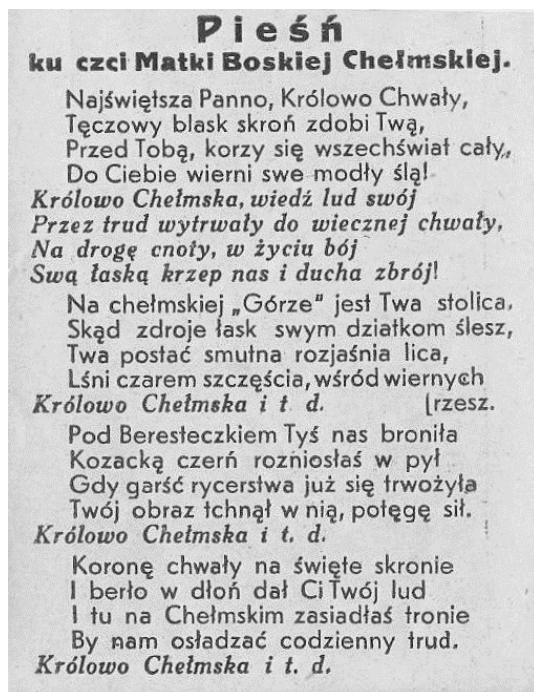
którym wracali z Chełma. Rzeczywiście zginęła jedna z uczestniczek, matka wróciła nieco poturbowana, ale szczęśliwa.



Matka Boska Chełmska, obrazek,  
zbiory ks. H. Krukowskiego

Zawsze bardzo chciałem uczestniczyć w tym wielkim święcie całej Ziemi Chełmskiej, ale rodzice nie zgadzali się, tłumacząc, że jestem jeszcze za mały. Wreszcie przyszedł ten dzień, ciepły słoneczny, pamiętam go do dziś. Przyjechaliśmy do Chełma nie komunikacją, ale „żelaźniakiem”, który musiał zostać daleko poza miastem. Na Górę Chełmską przybyliśmy już 7 września 1957 roku na uroczyste nieszpory. Przed Bazyliką, wtedy mówiono Katedrą, ustawiono olbrzymie podium z ołtarzem, w którym nie było jeszcze wizerunku Chełmskiej Pani. Przybyło wielu pielgrzymów, bo to miał być dzień powtórnej koronacji Cudownego Obrazu. Widocznie komuś bardzo zależało, aby Matce, a także Jej dzieciom wyrządzić wielką przykrość, bo za rządów „władzy ludowej” dwukrotnie zrabowano korony i sukienki. Pierwszy raz korony zdjęli Rosjanie po kasacie Unii w 1875 roku, ale pozostawili je w muzeum. Po zawirowaniach historycznych II wojny światowej 2 września 1945 r. przeniesiono do świątyni Obraz MB Chełmskiej namalowany w 1938 r., podczas wojny przechowywany przy ul. Nadrzeczej, 8 września został poświęcony. W nocy z 12 na 13 września 1945 r. dokonano kradzieży sukienki i korony, która pochodziła z koronacji z 1765 roku. Obraz MB Chełmskiej został koronowany

7 lipca 1946 r., uczynił to Stefan Wyszyński, wówczas biskup lubelski. Dziesięć lat później kolejny raz korony i suknie zostały skradzione (z 12 na 13 września 1956 roku), ale czciciele Maryi ufundowali nowe wraz z sukienkami i już 8 września 1957 roku biskup lubelski Piotr Kałwa poświęcił je i założył na skronie Chełmskiej Pani.



Pieśń do M. B. Chełmskiej, zbiory ks. H. Krukowskiego

„Władza ludowa” utrudniała jak tylko mogła wiernym możliwość przybycia do Sanktuarium. Odwoływano autobusy i pociągi, nasilono kontrole na drogach, tak, że kierowcy ciężarówek nie mogli brać pasażerów do kabiny, szykanowano woźniców, którzy dość często płacili wysokie mandaty. Takie działania miały miejsce każdego roku w okolicach 7 i 8 września. Mimo to na uroczystość kolejnej koronacji przybyło wyjątkowo dużo pielgrzymów, pieszo, na rowerach, furmankami i tylko sam Bóg wie w jaki jeszcze sposób. Dla mnie, jedenastoletniego chłopca, było to najwspanialsze wydarzenie, jakie przeżyłem. Wprawdzie uczestniczyłem w różnych nabożeństwach i odpustach, ale tylu ludzi modlących się całą noc i prawie cały dzień jeszcze w życiu nie widziałem. Byłem wszystkim zachwycony, pięknem melodii śpiewanych nieszpórów, a następnie różnymi innymi nabożeństwami. Wtedy po raz pierwszy poznałem opiekuna i proboszcza tego świętego miejsca Ks. Kan. Marceliego Mrozka, który niestrudzenie przewodniczył śpiewom. Plac otaczający świątynię nie był specjalnie oświetlony, nagłośnienie też nie najlepszej jakości, aby podtrzymywać śpiew należało stać przy ambonie i dyrygować.

Tę rolę doskonale pełnił Ks. Marceli, dyrygujący z zapaloną latarką w rękę. Modliliśmy się do późnej nocy, ale ja już dobrze odczułem zmęczenie, widząc to moja matka zaprowadziła mnie do dalekiej rodziny, mieszkającej w bloku na „Dyrekcji”. Na dzień koronacji przybyło jeszcze więcej ludzi, uroczystość rozpoczęła się procesją z cudownym Obrazem. Po raz pierwszy miałem okazję z bliska spojrzeć na oblicze Tej najlepszej z Matek. Od tej pory w miarę możliwości każdego roku pielgrzymowałem do Chełma. To miejsce ma w sobie coś szczególnego, coś co do siebie „przyciąga” jak magnes. Podobnie na mnie oddziałuje Ziemia św. i Fatima.

Wrogowie Kościoła wiedzieli o tym doskonale, dlatego zawsze utrudniali pielgrzymowanie, a szczególnie 7 i 8 września 1964 roku zachowywali się, jak podrażnione osy. Na zakończenie „Diecezjalnych Dni Maryjnych” zaproszono na chełmskie uroczystości Ks. Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego, cieszącego się wielkim autorytetem wśród Polaków, niezłomnego obrońcy Kościoła i Polski. W naszej ojczyźnie coraz bardziej nasilano ateizację i zacieklą walkę ze wszystkimi przejawami religijności. Wyrzucono ze szkół religię, nie pozwalano na budowę nowych kościołów, inwigilowano kapłanów i inne znaczne osoby. Głoszono, że „religia to opium dla ludu”, że religijność Polaków to ciemnota. Liczy się tylko komunizm w wydaniu Związku Sowieckiego. Mniej więcej w tym samym czasie z przerwami trwał w Rzymie Sobór Watykański II, a w kraju Wielka Nowenna – przygotowanie do Tysiąclecia Chrztu Polski. Obecność Prymasa w Chełmie w mieście, które w zamiarze komunistów miało być kolebką władzy ludowej i PKWN-u, stała się jakby czerwoną płachtą na byka. Miasto i okolice obstawiano milicją, ormowcami, tajniakami i wojskiem. Wzmocniono kontrole na wszystkich drogach, postępowano podobnie jak dziś w krajach, gdzie dochodzi do zamachów terrorystycznych. Szkołom nakazano dokładnie sprawdzać listę obecności, aby przypadkiem jakieś dziecko nie udało się na uroczystości. Ja wtedy byłem uczniem przedostatniej klasy liceum w Siedliszczu, oddalonym od Chełma 25 km, w głębi serca nosiłem zamiar udania się do Chełma, ale we wszystkich szkołach ogłoszono, że każdy kto odważyłby się pojechać na uroczystości zostanie usunięty ze szkoły. Co zrobić? Chciałem bardzo zobaczyć i posłuchać Prymasa. A jednak Matka Boża Chełmska mnie wysłuchała i znalazła sposób, aby się tam znaleźć. W naszym liceum przygotowywano jakąś imprezę, potrzebne były dekoracje z brystolu, którego zabrakło. Na miejscu go nie znaleziono, a sprawa bardzo pilna, można go

kupić tylko w mieście powiatowym. Nie namyślając się zgłosiłem gotowość wyjazdu motocyklem do Chełma, ale poprosiłem dyrektora, aby mi dał kogoś do pomocy. Wprawdzie swego pojazdu nie miałem, ale miał go wikariusz Ks. Stanisław. Na jego WSK wraz z kolegą Leszkiem pojechaliśmy do Chełma, wszystko poszło pomyślnie, zrobiliśmy potrzebne zakupy i uczestniczyliśmy w Sumie odpustowej. Do szkoły przesłaliśmy wiadomość, że złapaliśmy gumę i wrócimy nieco później. Nigdy nie zapomnę słów Prymasa Wyszyńskiego wygłoszonych z tej okazji, przytaczam je dosłownie, ponieważ oddają atmosferę tamtych czasów. Oto one: „Najmilsze Dzieci, pójdziemy, aby składać Matce Najświętszej nasze zwycięstwa nad sobą. My nie walczymy z nikim. Najwyżej się modlimy. Gdy tutajjechałem, to zauważyłem, że jakoś troszeczkę jest za dużo ludzi uzbrojonych. I tak odruchowo wziąłem się za kieszenie, czy też to i ja mam coś takiego w kieszeni groźnego i znalazłem różaniec. Ten nie zabija. Więc o co się ludzie niepokoją, gdy przyjechał Prymas do Chełma. Przecież ja nie będę tu wojny prowadził, ja przyszedłem się modlić z wami Dzieci Najmilsze i dlatego moja broń to jest różaniec. O co więc się boją ludzie uzbrojeni człowieka bezbronnego. I Was się nie potrzebują bać. My jesteśmy dziećmi Bożego pokoju i Bożej miłości. Przyszliśmy w ciszy, w pokorze, skupieniu, modlimy się dostojnie i tak też spokojnie się rozjeżdżamy. Uspakajam więc was, uzbrojeni bracia, uspokójcie się, śpijcie sobie spokojnie, nic was złego nie spotka, my się tu modlić będziemy i za was, pełniących nakazany wam obowiązek.” Szykany, kontrole nie na wiele się zdały, do Chełma ludzie dostawali się czym kto mógł.

W 1965 roku rozpocząłem studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie, które było zespolone z Katolickim Uniwersyteciem Lubelskim, co chroniło nas między innymi przed poborem do wojska. Na moim roku studiował Tadeusz, kolega z Chełma, oraz drugi Tadeusz, bratanek proboszcza z Chełmskiej

Góry. Każdego roku spotykaliśmy się 8 września u stóp Chełmskiej Pani, modląc się i wspomagając miejscowych kapłanów. W miarę możliwości każdego roku starałem się tam być na odpuszcie 8 września. Zmieniały się czasy, Sanktuarium Chełmskie stawało się coraz bardziej miejscem wielu wydarzeń związanych z burzliwą historią naszej ojczyzny. Mimo różnych szykan, zakazów, a nawet kar, nowy kustosz Ks. Inf. Kazimierz Bownik umiejętnie kierował wszystkim z pożytkiem dla Boga i ludzi. Trzeba zaznaczyć, że kapłani chełmscy musieli żyć i działać w bardzo trudnych warunkach politycznych, a także mieszkaniowych. Na Chełmskiej Górze znajduje się sporo różnych zabudowań, ale wtedy były one zasiedlone przez ludzi nie wiele mających wspólnego z Kościołem. Trzeba było niemal anielskiej cierpliwości, aby doprowadzić do takiego stanu, by kapłani i siostry zakonne mogły mieszkać w godziwych warunkach. Z wielkim taktem i cierpliwością Ks. Infułat odzyskiwał pomieszczenia, remontował i gromadził lud Boży, a także zapraszał na uroczystości bardzo wielu kapłanów. Na prośbę Ks. Infułata kilka razy pielgrzymowałem do Chełma wioząc ze sobą mój duży piękny obraz Matki Bożej Chełmskiej, który umieszczano na ołtarzu polowym. Do Matki niejednokrotnie przywoziłem też grupy ministrantów oraz scholę z Turubina i Horodła. Wdzięczny jestem także Ks. Prałatowi Tadeuszowi Kądziolce, mojemu koledze z roku studiów, któremu ciągle powtarzałem: choćbyś nie zaprosił to i tak przyjadę. Pielgrzymowałem nie tylko na odpusty, ale również zapraszano mnie w styczniu w Tygodniu Modlitw o Zjednoczenie Chrześcijan na Mszę św. w obrządku bizantyjsko-ukraińskim. Chcę też podziękować obecnemu Kustoszowi Ks. Andrzejowi Sternikowi za to, że mogę w dalszym ciągu kontynuować swoje pielgrzymowanie na „Fest” do Chełma. Można się tylko cieszyć, że te uroczystości stają się coraz bardziej uroczyste i obecne w przestrzeni archidiecezjalnej. Tego przecież pragnął biskup lubelski Leon Fulman, który po latach niewoli je reaktywował.

## Wincenty Pol – początki twórczości

*Władysława Bryła*

**W**e lwowskiej edycji *Dzieł Wincentego Pola* z lat 1875-1878 cała twórczość Pola dała się pomieścić w dziesięciu

obszernych tomach liczących od 400 do 500 stron. To wydanie opatrzone uwagą, że „jest to pierwsze wydanie zupełne, przejrzane i uporządkowane przez samego autora” obejmuje dwie serie: pierwsza z nich to utwory poetyckie, druga – dzieła prozą i właśnie ta edycja dobrze

ukazuje różnorodność dokonań Wincentego Pola. Wcześniej poszczególne utwory poetyckie, rozprawy naukowe i artykuły były publikowane w ówczesnej prasie i osobnych tomach.

Na różnorodną twórczość Pola miały ogromny wpływ jego doświadczenia życiowe, lektury i spotkania z ludźmi. Początki twórczości poetyckiej są związane z doświadczeniami powstania listopadowego, emigracją do Prus, gdzie w Dreźnie spotkał Klaudynę Potocką i Adama Mickiewicza.

Atmosferę i przebieg tego spotkania opisał Pol w *Pamiętnikach*:

Odyniec przyprowadził mnie i stanął, ale Mickiewicz jakby nas nie zauważył, siedział nieruchomy. Miałem jakieś przygotowane rzeczy do powiedzenia, wszystko jednak zamilkło we mnie na tak dziwne przyjęcie; nie mogłem sobie wyobrazić, że stoję przed Mickiewiczem. Później wydał mi się zmienionym, miał czarne włosy, ale na pół przyprószone siwizną, oczy niebieskie, śliczne, pełne wyrazu, ale skażone, że tak powiem boleścią.

Podczas kolejnych spotkań Mickiewicz zwrócił uwagę na początkującego poetę, który pełen niepokoju czekał, że wieszcz wypowie się o jego wierszach. Tak właśnie się stało:

Czytałem – mówił wtedy Mickiewicz Polowi – coś napisał; daję ci patent na pisanie piosenek. Bądź synem wiernym Kościoła; religia jest najwyższym uczuciem. Z e j d ź d o chaty i małego dworku i mów tym językiem, jakim zacząłeś. Nie radź się nikogo i nim napiszesz, nie mów z nikim, o czym masz pisać. Puszczaj b e z i m i e n n i e w świat swoje piosenki i nie drukuj, a jeżeli wrócą do ciebie, wtenczas dopiero poznasz, że się przyjęły...

„Jeżeli poezje twoje obejdą o odpisach ziemi polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i podawać sobie, nie pytając nawet o to, skąd się wzięły i kto je napisał; jeżeli jako wędrownie ptaki powrócą do ciebie nie tym szlakiem, jakim w świat odleciały - wówczas możesz poezje twoje drukować śmiało, bo staną się one nie twoją, ale c z ą s t k ą w ł a s n o ś c i n a r o d u ...”

Ten „patent” udzielony przez Mickiewicza, aczkolwiek kwestionowany przez badaczy, przez całe życie pobudzał Pola do pisania i dawał wiary w sens tworzenia.

Drugą osobą z drezdeńskich czasów, której Pol nigdy nie zapomniał była Klaudyna Potocka, kierowniczką biura zajmującego się uchodźcami po powstaniu listopadowym. Pol jako współpracownik gen. Bema poznał ją osobiście. Jeszcze w 1841 roku pisał o niej:

„Postać Klaudyny unosiła się nad moją duszą jak ulotny ustęp wielkiego poematu, jak nuta bolesnej pieśni. Nie wiedząc o tym, czułem to wówczas, że tym p o e m a t e m b y ł a z i e m i a p o l s k a, t ą p i e ś n i ą c i ęż k i n a s z ژی و ت.

Nie to, co mówiła, obudziło we mnie to uczucie, ale to, co z całej jej postaci wyczytałem, świat jakiś tajemniczy... Potęgą jakaś duchowa, która ją wiodła i wspierała. Postać jej była wątła i podobna do cienia, a przecież pełna siły i powagi... Kiedy się umysł ożywił jakąś słodką nadzieją, grały jej oczy demonicznym światłem natchnienia. O, dobrze jest, że od owej chwili do dnia dzisiejszego dziesięć lat prawie upłynęło, bo by mię może kto o przesadę obwinął; ale jak się nie starzeje w człowieku cześć dla Boga, tak i najpiękniejsze obrazy po Bogu stoją przed duszą, ręką czasu nie zatarte. Gdyby to wrażenie było na żołnierza padło, zrobiłoby może z niego bohatera. **J a z a c z ą ł e m p i s a ć o d o w e g o c z a s u.**



Wincenty Pol

Te dwie osoby Pol zachował w pamięci na całe życie, stał się pisarzem tworzącym bardzo wiele różnych gatunków literackich. Zalecenia Mickiewicza zrealizował wydając pod pseudonimem Janusza Nowiny cykl wierszy zatytułowanych *Pieśni Janusza*. Tytułowe słowo **pieśni** występuje u Pola w dwu znaczeniach: jako nazwa rodzajowa poezji (obok prozy i dramatu) i jako nazwa wierszy o charakterze melicznym. *Pieśni Janusza* są zbiorem 53 wierszy, wydanym pierwotnie w Paryżu, datowanym na rok 1833, a upowszechnionym w 1835 roku. Zbiór ten

otwiera wiersz *Śpiew Janusza* a zamyka *Ostatnia pieśń Januszowa*, z notą, iż jest to poemat znalezione w *papierach poety* po jego śmierci. Utwory zgromadzone w tym zbiorze, jakkolwiek osnute wokół powstania listopadowego, są zróżnicowane formalnie i treściowo.

Pierwszym sygnałem świadczącym o tym zróżnicowaniu jest zestaw tytułów. Są to typowe w XIX wieku tytuły proste, które powiadamiają o gatunku literackim lub muzycznym, np. *Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem*, *Dumka*, *Mazur*, *Dumy Widorta*, *Polka*, *Pieśń za Bugiem*, *Śpiew z mogiły*, *Proroctwo kapłana polskiego*, *Proklamacja Chorążego*. Tytuły informują o osobach działających lub opiewanych: *Śpiew Janusza*, *Krakusy*, *Konfederet*, *Szlachta na winie*, *Gospodyni*, *Pieśń ułanów*, *Dziad z korony*, *Matuszewicz w Trokach*, *Pan Różycki*, *Wachmistrz Dorosz na Litwie*, *Stary ułan pod Brodnicą*, *Polacy w Prusiech*, *Do pamiętnika pannie Sabinie*, *Do pamiętnika pannie Antoninie*, *Proroctwo kapłana polskiego*, *Belwederczyk*. W wymienionych tytułach występowały także konkretne nazwy geograficzne: Brodnica, Kowno, Wawer, Korona, Pożajście, Birtuta, Troki, Bug, Kalwaria, Czersk, Prusy i nazwy pospolite: mogiła, chata w puszczy, [miejsce] przy kominie. Kilka tytułów wierszy nazywa wydarzenia rozgrywające się podczas powstania, np. *Napad*, *Podjazd*, *Patrol*, *Powrót konia* (po śmierci ułana), *Jeńcy*, *Skon naszych wrogów*. Tylko jeden raz wystąpił tytuł symboliczny: *Białe Orłę*.

Podmiot liryczny debiutanckich *Pieśni Janusza* dokonuje autoprezentacji w inwokacyjnym wierszu *Śpiew Janusza*, będącym wstępem do tomu. Nazywa siebie śpiewakiem, Januszem, bratem. Jest piewą ojczyzny, narodu i krwi przelanej w bojach. Taki inwokacyjny charakter mają dwie pierwsze strofy:

#### ŚPIEW JANUSZA

*Śpiewak wita wasze strony;  
Niechaj będzie pochwalony!  
Pokój z domem tym!  
Śpiewak wita w ojców wierze,  
A kto w dom go przyjmie szczerze,  
Pieśń i Bóg z nim!*

*Pieśń ojczysta, narodowa,  
Prosta, rzewna a surowa,  
Jak nasz lud i czas;  
A więc w imię pieśni waszej,  
Dziejów waszych, i krwi Laszej,  
Witam, witam was!*

Inwokacja pełni funkcję kompozycyjną – otwiera tekst i zapowiada dalszy ciąg. W tym zbiorze jest wiele przejmujących uczuciami

wierszy. Gama uczuć trwogi, żalu, a nawet rozpacz (podczas walki i po bitwie pod Grochowem 25 lutego 1831 roku) wyrażona jest w pieśni pt. *Sokół*. Najpierw powstańcy w wielkim skupieniu wyczekiwali wroga, modląc się żarliwie, a towarzyszyły im modły starców i niewiast.

*A z bram miejskich, ze łzami patrzyli za wnucami  
Drżące starce, jak gołębie siwe;  
A padłszy na kolana, łzy i modły do Pana  
Stały w niebo niewiasty trwożliwe..*

Po zakończonym boju na polu bitwy, wśród poległych powstańców, rozgrywało się straszne misterium poszukiwania bliskich.

*Aż gdy w krwawym obłoku miesiąc wyjrzał o zmroku,  
A Moskalem wymoszczono rolę,  
Jakby cienie pobitych, Lackiej stawy już sytych,  
Wyszły Laszki na Grochowskie pole:  
Wyszły w ciężkiej boleści, lecz bez skargi niewieściej,  
Niosły drobne sieroty w objęciu;  
Każda swego szukała, broń przy każdym leżała,  
I przy każdym Moskali dziewięciu.*



Jan Rozen, Emilia Plater

Nastrój owej „ciężkiej boleści” wyrażają i łzy starców, i lęk niewiast, i obecność dzieci, które właśnie stały się sierotami. Noc i poświata księżycowa wzmagają grozę, powoli odsłaniając rozmiary klęski. W tekście wystąpiły też leksemy związane z bitwą: *wietrzyć trupy, w miecz i*

rozpacz uzbrojone Lachy, strzały, wrzawa, kłęby kurzawy, tuman, wściekłe odparcie, bój krwawy. Rozmiar strat obrazuje porównanie:

*Odkąd wody w potoku i sokoły w obłoku,  
Nigdy tyle krwi nie zlało ziemię.  
Hej! Polecę pustkowiec, braciom orłom opo-  
wiew,  
Jak za wolność walczy LECHA PLEMIE!*

W cytowanym tekście można zauważyć ambiwalencję uczuć: współwystępowanie liryzmu i eposowego uwznioślenia ofiary życia powstańców. Nie bez znaczenia jest też forma dźwiękowa wiersza. Regularny sylabizm i rymy wewnętrzne składają się na harmonię formy i treści. Nastrój żalu udziela się odbiorcy tekstu, nie może bowiem nie współczuć poległym powstańcom, osieroconym dzieciom, owdowiałym żonom, osamotnionym starcom.

Czytelnik Pola nieustannie jest poruszany treścią, nastrojem, słowem. W *Pieśni Janusza* w tej funkcji wielokrotnie wystąpiło słowo *krwaw*, *skrwawiony* w znaczeniu dosłownym i przenośnym. Ofiarność powstańców mierzy się przelewaniem krwi. W tym tekście *krwaw* jest rozumiana jako płyn organiczny, który wypływa po zranieniu człowieka, np. *piers skrwawiona*. Znacznie częściej oznacza on wspólnotę pochodzenia Polaków: *staropolska krew*, *polska krew Lacka*, a najczęściej najwyższą ofiarę składaną ojczyźnie: *bój się toczył krwawo, w krwawym polu, ofiary krwawe, krew ziemię broczy*. Leksem *krwaw* służył też do

określenia rozmiarów ofiary (w aspekcie ilościowym), np. *krwi przelanej jest tak dużo, że w krwi brodzi koń, krwi wyciekło niemało, krwawe rzeki, krwią się zakurzyła niwa*. Wielkie poruszenia wewnętrzne (żał, tęsknota za wolnością) także werbalizowane są przy użyciu tego leksemu, np. *z krwi ochrzczony, dola krwawa i pieśń łzawa, odezwe zawołam krwawą, mnie by z serca i z oczu krew kipiętkiem wytrysnęła, ile krwi się w sercach spiekło*.

Z *krwią* jako z najwyższą ofiarą dla ojczyzny, szczególnie związane są wyrazy: *trup*, *mogiła* (oraz tożsamy z nią *grób*). Mogiły kryją bohaterów walki o wolność, przypominają przeszłość, np.

*My téj ziemi się dobijem,  
Lub w mogiłach znów ożyjem  
W dziejach ziemi tej;  
Lecz kto groby wam ocuci?  
Kto wam waszą młodość wróci?  
Te nocy i dnie.*

*Mogiła, krew, łzy* to słowa, które emocjonują odbiorcę tekstów Pola. Jednak szczególnie (zwłaszcza w kontekście mogił i śmierci) poruszają słowa nazywające istoty młode. Polacy to dzieci jednej matki, por. np. „a matka ojczyzna niech żyje”, polskie dzieci metaforycznie nazywane są w *Pieśniach Janusza* rzeczownikami: *młode Laszę, orłę, ptaszę, białe orłę, chłopcy, dzieci, dziatwa*.

Jak widać Wincenty Pol to poeta serca, który chce trafić i serc swoich czytelników.

## Rozważania o dzisiejszych możliwościach kształtowania myśli narodotwórczej

*Jacek Pomiankiewicz*

**P**odejmowanie tematyki związanej z potrzebą kształtowania myśli narodotwórczej jest wyrazem odpowiedzialności oraz, nomen omen, powinności osób tworzących pismo Ziemi Chełmskiej, przede wszystkim wobec społeczności szeroko postrzeganego regionu. Rzecz to jednak trudna, skomplikowana, może wielu osobom wydająca się być niepotrzebną w dobie procesów globalizacyjnych, wszechobecnej komercjalizacji oraz propagowania dążeń unifikacyjnych. A i „bieg życia” czło-

wieka, trud oraz zatroskanie o codzienność i wynikające z tego konieczności nie skłaniają do pochylania się nad taką problematyką...

W swoich rozważaniach postawię więcej pytań, aniżeli sformułuję odpowiedzi, ujawnię wątpliwości, obawy, zagrożenia, ale również spróbuję pokazać istotę myślenia narodotwórczego w obecnych realiach, zaproponować pewne możliwości wpływu na kształt myślenia kategoriami narodowymi oraz zmiany naszych postaw. Istotne byłoby podjęcie szerszego dyskursu w tej materii, również w formie choćby publicznych, otwartych dyskusji międzyrodzinkowych np. w ramach inicjowanych w ostatnich miesiącach przez ks. prałata R. Winiar-

skiego i prof. E. Wilkowskiego Debat Chełmskich w Chełmskiej Bibliotece Publicznej. Predystynowane ku temu są przede wszystkim środowiska inteligentkie, na których zawsze spoczywa największy ciężar i moralny obowiązek konstruowania idei, wdrażania w życie pomysłów i podejmowania czynów, ale również odpowiedzialność za zaniechanie działań, niedostrzeżenie problemu, jego umniejszanie i bagatelizowanie.

Nie chciałbym, aby czytelnik odebrał niniejsze rozważania jako wyraz nazbyt pesymistycznego punktu widzenia, narzekanie i utyskiwanie na rzeczywistość, szczególnie na współczesną młodzież, krytykę systemu edukacyjnego czy też tak popularne wytykanie błędów wychowawczych, zwłaszcza w zakresie kształtowania postawy patriotycznej. Faktycznie uznać należy, iż dziś *Polska oczekuje czynu, a nie narzekania*, jak głosi tytuł jednego z artykułów zamieszczonych w poprzednim numerze „Powinności” autorstwa prof. E. Wilkowskiego.

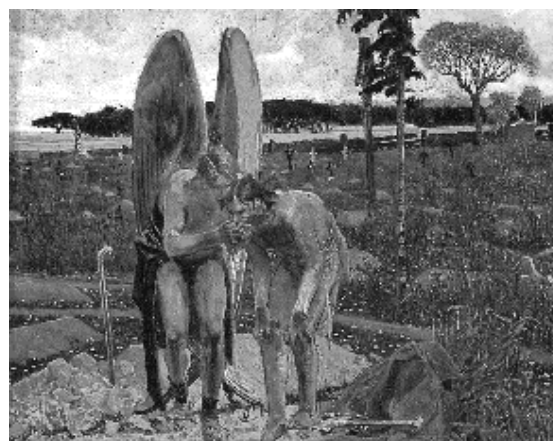
Czym jest aktualnie myślenie narodotwórcze w powszechnym odbiorze? Czy ono w ogóle występuje w życiu codziennym współczesnych Polaków? Jakie wartości w sobie niesie? Na czym polegać ma więź narodowa i jej poczucie? Jakie są jej elementy składowe? W jaki sposób zainspirować kogoś do podjęcia, mam świadomość, że wysiłku związanego z próbą kształtowania postawy narodowej czy też państwowotwórczej? Jak uczyć młodych ludzi (ale czy tylko młodych?) zdolności do obiektywnej oceny, pozbawionej skażenia interesami partykularnymi, egoistycznymi, partyjniactwem?

Ogromną i ważną równoległą rolę wypełniają tu: rodzina, szkoła na każdym poziomie edukacji, Kościół, środowisko wychowawcze, organizacje społeczne, wojsko, zakłady pracy. Wydaje się, iż czasem wystarczy delikatne „zainspirowanie”, „podsunięcie” do przeczytania ciekawej lektury, zaproponowanie obejrzenia filmu historycznego, biograficznego, może dokumentalnego, zachęcenie do odwiedzenia muzeum lub miejsca pamięci narodowej, zadumy przy pomniku, refleksji przy grobach... Naturalnym „odruchem” każdego człowieka jest przecież poszerzanie wiedzy o sobie, poszukiwanie swoich korzeni rodzinnych, powiązań osobowych i terytorialnych, tak bogatych w wydarzenia w związku z dynamicznymi dziejami naszego państwa i narodu, przesuwaniem granic, przemieszczeniami ludności, wędrówkami indywidualnymi oraz procesami wymuszonymi, repatriacyjnymi, deportacjami. To właśnie wsłuchiwanie się w dzieje rodzinne, pokazywanie hi-

storii żywej, dotykanej, identyfikowalnej poprzez losy najbliższych ma walor niezwykle istotny i fundamentalny wręcz w rozbudzaniu i kształtowaniu miłości do Ojczyzny i umacnianiu więzi narodowej.

W procesie rozpoznawania dziejów, rozumienia cech narodowych niebagatelną rolę odgrywają wzorce osobowe. To postaci bohaterów, działaczy państwowych, narodowych, społecznych oraz ich myśli i czyny utrwalone w dokumentach, literaturze i sztuce, potrafią w sposób niezwykle inspirować do działania. Wszak wedle antycznej, łacińskiej sentencji *Verba docent, exempla trahunt* (Słowa uczą, przykłady pociągają).

Zadać należy także pytanie o autorytety, deficyt których tak bardzo odczuwamy współcześnie. Czy nie przeżywamy czasu swego rodzaju negacji, naruszania wzorców, bohaterów, heroizmów, podważania idei poświęcenia i ofiary narodowej? Nie mam na myśli tworzenia pomnikowych wymiarów, zachowywanie spiżowych postaci, bezkrytycznego akceptowania ich idealistycznego wizerunku, tworzenia fikcji, „wybiórczość” faktów z biografii. Zauważamy jednak, że powszechne (modne?) staje się wartościowanie (choćby sens powstań narodowych), ocenianie negatywne, poddawanie w wątpliwość czynów uznawanych za bohaterskie, honorowe, godne...



Jacek Malczewski, Za aniołem (prawa część tryptyku)

Tak jest w istocie, jak napisał prof. E. Wilkowski z *systemu komunistycznego wyszliśmy przetrąceni, bez sił na odnowę moralną...* Ponad cztery dekady życia w czasach budowy socjalizmu „zrobiły swoje”... Obce, sowieckie, internacjonalistyczne wzorce, świat fikcji i zniewolenia, zmiany utkwily głęboko w polskiej tkance narodowej... I tu znowu refleksja nad łacińskim zdaniem: *mala herba cito crescit* (złe ziele szybko

rośnie)... Z drugiej zaś strony dostrzegać trzeba nieocenioną rolę Kościoła katolickiego, który w trudnych latach powojennej rzeczywistości „obozu socjalistycznego” był ostoją wiary, dobra, prawdy i normalnych więzi, nawet w najciemniejszych dniach, choć sam został „poraniony” i często mocno dotknięty bezwzględnyymi metodami „systemu”... Również oazami, w których można było odnaleźć tradycyjne, patriotyczne wartości była znaczna część rodzin, jeszcze tych wielopokoleniowych, gdzie można było usłyszeć, szeptem przekazywaną wiedzę o historii rodzinnej, narodowej, o wojnie z bolszewikami 1920 roku, o 17 września, o łagrach i zesłaniach, o Katyniu, Wołyniu... o bohaterach i wydarzeniach nieznanych z kart podręczników (lub „zakłamywanych”), oficjalnych publikacji, filmów...

Jednakowoż, mija już trzecie dziesięciolecie suwerennej Rzeczypospolitej... A przecież, jeśli „zerkniemy” wstecz, nasza II RP w roku 1918 „zbierała się” i kształtowała po ponad 120 latach niewoli, rozdarcia kraju pomiędzy trzy systemy polityczne, prawne, mentalnościowe, rozczłonkowania narodu w „trójwymiarowy” świat. Scalenie i budowanie wolnej Polski trwało niepełna 20 lat, w warunkach niezwykle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, z licznymi problemami m. in. napięciami społecznymi, konfliktami narodowościowymi, krachem gospodarczym. Naród kultywował jednak tradycje walk powstańczych, Napoleona i ks. Józefa Poniatowskiego, konspirowanie i sekretne państwo czasu Powstania Styczniowego. Pamiętano bohaterów Sienkiewicza, uczono historiozofii Wyspiańskiego, tęsknot Norwida i ładunku polskości w powieściach Kraszewskiego. Dyskutowano o rozrachunkach dziejowych Romantyków Mickiewicza i Słowackiego Odpowiedzialności i pokory uczyło rozdrapywanie ran narodowych w twórczości Żeromskiego. To wszystko było budulcem ducha w niewoli, stanowiło mocne źródło sił narodowych oraz umożliwiało pielęgnowanie snów o wolności. Wystarczyło więc, że pojawiła się możliwość czynu, sytuacja międzynarodowa w 1914 roku, konflikt pomiędzy zaborcami Polski ukazał szansę, którą nasi przodkowie wykorzystali... I na tej tradycji narodotwórczej wyrosło dojrzałe patriotyzmem pokolenie, które pomimo poniesionych bolesnych ofiar wojny obronnej 1939, zbrodni niemieckich i sowieckich, zbudowało Wojsko Polskie na Obczyźnie i polskie państwo podziemne, fenomen okupowanej Europy... Czy ten etos, postawy, tak silne i wyraziste zbudowane zostały i ukształtowane przez niepełne 20 lat wolnej Polski? Z dumą możemy

odwoływać się do powyższych wydarzeń, bogatej i pięknej tradycji, które dzisiaj powinny być kanwą kształtowania naszych postaw.

Czy dziś odczuwanie więzi narodowej i państwowej nie sprowadza się w powszechności jedynie do konieczności obchodów świąt państwowych albo przeżywania sportowych emocji, kibicowania swojej drużynie narodowej w rozgrywkach światowych czy europejskich? Duma ze zdobytego medalu olimpijskiego, wygranego meczu, słuchanie hymnu i radość z widoku barw narodowych czy też państwowych podczas wzniosłych chwil, uroczystości, rocznicowego kalendarium.

A gdzie jest miejsce na kultywowanie pamięci, propagowanie różnych wydarzeń z naszych dziejów państwowych, narodowych, upamiętnianie ludzi „małej Ojczyzny”, tych naszych, tutejszych... Pamiętać też musimy, że historia Polski i Polaków to zbiór wydarzeń zarówno pięknych, dumnych, wspaniałych, ale też czynów niegodnych i wstydlivych. W ocenie dziejowych postaw i zachowań niebezpieczne jest wszelkie uogólnianie, tworzenie stereotypów, utrwalanie schematycznych obrazów, tworzenie czarno-białej wizji dziejów lub jej interpretowanie jedynie na podłożu sekretnym (spiskowe teorie typu: Żydzi, masoni, służby specjalne itp.).



Jacek Malczewski, Melodia powrotu

Elementem narodowego jestestwa jest więź, poczucie wspólnoty, wyczuwanie interesu narodowego, odpowiedzialność za wspólnotę ludzi, za ich czyny minione, postawy dzisiejsze i za wpływ na to, co może stać się jutro. To gotowość do działania, do podjęcia wysiłku rozumienia, trudów aktywności, może nawet jakiejś formy poświęcenia... To dostrzeganie takich konieczności w życiu indywidualnym i publicznym, zbiorowym. Dziś natomiast dominują: relatywizm, uniwersalizm, europejskość, interes korporacyjny, własny, rodzinny.

Musimy mieć świadomość (i wiedzę!), że wolność narodowa, czy też suwerenność państwowa nie są osiągnięciami ponadczasowymi, trwałymi, że zostały wywalczone, nadane lub dane raz i na zawsze. Wielorakie zagrożenia czyhają na każdym kroku. Rodzą się one i kształtują w różnych wymiarach: politycznych, społecznych, ekonomicznych, są wypadkową procesów dziejowych. Nie usprawiedliwiamy się jednak

determinizmem dziejów i podejmujemy wysiłek w takim wymiarze, jakim jesteśmy w stanie go podjąć w sobie i wokół siebie, w rodzinie, środowisku, w pracy. Wartości związane z myślą narodowotwórczą muszą być wyraźnie postrzegane, ukazywane, pielęgnowane i rozwijane i to zarówno na poziomie wiedzy, świadomości, jak i postaw, naszych codziennych postaw.

## Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. I)

*Irena Malec-Iwańczyk*

### Pontyfikat

Po tylu wiekach Papieżem w Rzymie zostaje Polak – Karol Wojtyła, co zaskoczyło cały świat. Trudno było zrozumieć jak to możliwe, że w Polsce, zachowała się tak głęboka wiara i utrzymał się tak silny i zjednoczony Kościół. Pierwsze słowa jakie Jan Paweł II wypowiedział z okna biblioteki do zgromadzonych przed Bazyliką św. Piotra tłumów brzmiały „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Mój Boże, nikt tak nie zaczynał pontyfikatu. I dalej mówił „Przybywam z dalekiego kraju, jeśli się pomylę, poprawcie mnie! Jeśli się pomylę, pomóżcie mi!” – To było niewyobrażalne. On to powiedział po ludzku.



Zerwały się brawa, owacje. Ludzie zrozumieli, że nowy Papież chce służyć Kościołowi, że jest ich własnością, własnością ludzi. Wszyscy byli wzruszeni. Artur Marii papieski fotograf, zrobił pierwsze zdjęcie nowowybranego Papieża, bo wiedział, że fotografuje człowieka wielkiej klasy. Ten wybór to był po prostu cud.

W tydzień później podczas Mszy św. inrozacyjnej Jan Paweł II wypowiedział to najważniejsze zdanie: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, a więc z tej wypowiedzi można zrozumieć, dlaczego w czasach komunistycznych Kościół w Polsce przetrwał i stanowił taką siłę, która pomimo ataków w całym świecie w Polsce trwa do dziś.

Aby zrozumieć słowa Papieża, trzeba się zastanowić i zrozumieć, że punkt odniesienia do wiary znajdziemy w Chrystusie, a człowiek nie może się nikogo, ani niczego lękać, lecz zawsze i śmiało dawać świadectwo swojej wiary. Wezwanie Papieża znaczyło też, by człowiek otworzył swoje serce na różnych ludzi, biednych, bogatych, niewierzących, pogubionych, a także ludzi innej wiary. Nikt dotąd tak nie mówił.

W tydzień po konklawe, odbyła się audyencja z udziałem Polaków w Auli Pawła VI. Audyencja była niezwykła. Stefan Wyszyński, pokornym, pełnym miłości głosem mówił: „Umilowany Ojciec Święty”. W oczach Papieża widać było bezbrzeżny ocean miłości. W pewnym momencie kardynał Stefan Wyszyński na znak miłości, posłuszeństwa i szacunku ukląkł i wtedy wydarzyło się coś niespotykanego, Jan Paweł II także ukląkł i z całej siły przytulił kardynała.

Od pierwszych chwil Papież był bardzo serdeczny dla całego Kolegium Kardynalskiego. Ze wzruszeniem i radością, przyjmował od nich gratulacje, nie siedział, jak to było w zwyczaju,

ale stał, co oznaczało: nie jesteście moimi poddanymi, ale braćmi.

Szybko, w ciągu pierwszych dni pontyfikatu uporządkował całe życie Kościoła, wyznaczając kierunek swojego działania. Do laikatu powiedział „Pomóżcie mi”, kardynałom zasugerował, jesteście równi, a cały Lud Boży wezwał do otwarcia drzwi Chrystusowi.

W umiejętny sposób przekazał delikatne sygnały z nadzieją, że zostaną dobrze odczytane, ale była w tym stanowczość, ponieważ Jan Paweł II dał wyraźnie do zrozumienia, jaki to będzie pontyfikat i czego Papież będzie oczekiwał, a więc droga, którą Papież wskazywał była gwarancją na życie, bo nie prowadziła ani na lewo, ani na prawo lecz prosto.

### W jaki sposób Ojciec Święty zmieniał ludzkie życie?

Polacy i Rzymianie [w rozumieniu dzisiejszych mieszkańców Rzymu], pozostający pod wielkim wpływem Ojca Świętego dotąd w modlitwie nieco powierzchowni, zaczęli przywiązywać większą wagę do modlitwy, a niektórzy wręcz mówią, że nauczyli się modlić od Jana Pawła II, bo jak Papież głosił; prawdziwą modlitwą jest kochać bliźniego i darzyć go szacunkiem, bez względu na to, kim jest i jaki jest jego status społeczny, czy jest biedakiem, cierpiącym, czy nędzarzem. Jest po prostu człowiekiem, więc trzeba go kochać i darzyć szacunkiem. Tego nauczyli się ludzie od Papieża. Modlitwa zmieniła ludzi. Moją uwagę do dziś zwracają tłumy ludzi w każdą niedzielę na nabożeństwie w kościele, spotkałam też mojego ucznia już dorosłego człowieka Piotra P., który klęczał w kościele św. Franciszka w Krasnymstawie przy bocznym ołtarzu i tak był pochłonięty rozmową z Panem Bogiem, że przestał zwracać uwagę na obecność innych ludzi. Mówił półgłosem, o coś prosił lub dziękował.

I ja też nauczyłam się modlić od Ojca Świętego. Przed wyjazdem do Ameryki, poszłam do kościoła na wieczorne nabożeństwo, bardzo żarliwie się modliłam, prosząc Boga o szczęśliwą drogę do Kalifornii, do córki. Wypowiadałam się, przyjęłam Komunię Świętą, spowiednik mnie pobłogosławił na drogę. A trzeba wiedzieć, że nigdy nie leciałam samolotem i to sama, na dodatek nie znałam języka angielskiego. Pomimo różnych tarapatów i 15 godzinnej podróży doleciałam i wróciłam szczęśliwie.

Tak było dwukrotnie i jestem przekonana, że Bóg mnie samotną w drodze prowadził. Dla mnie to był cud. Podobne lub inne przykłady można mnożyć w Polsce.

Jan Paweł II zasiał wiele wiary, nadziei i miłości w sercach ludzkich. Być może ten człowiek był jednym z wielu ziaren, które wykiełkowały na polskiej ziemi.

Jan Paweł II przypomniał ludziom tę prawdziwą modlitwę, która jest rozmową z Bogiem i zaczyna się słowami „Ojcze, niech się święci Twoje imię i niech przyjdzie królestwo Twoje”

Papież, zapytany, o co się modli, odpowiedział: „Radość i nadzieja, a zarazem smutek i trwoga ludzi współczesnych – są przedmiotem mojej modlitwy.”

Relacje Ojca z duchownymi i świeckimi świadczą o oficjalnej, ale serdecznej więzi. Jego gotowość niesienia pomocy każdego wzrusza. W ciągu dnia było wiele okazji, by zamienić kilka słów prywatnych, więc niemal codziennie pytał „Jak się czujemy?”, zadawał pytania o rodzinę, o pracę”. Przy swoich przyjaciółach i pracownikach był bardzo blisko.



Papież na Górze Nebo, marzec 2000 r.

### W górach przechadza się Bóg.

Niedaleko Rzymu, jest takie miejsce, które nazywa się Mentorella, była tam niegdyś pustelnia św. Bernarda z Clairraux. Jest to ulubione miejsce Ojca Świętego, przyjeżdżał tu się modlić, jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła. Tam też skierował swoje pierwsze kroki w pierwszych dniach pontyfikatu. Jest tam małe przedziwne sanktuarium, położone na wzgórzach, odizolowane od świata. Jest to piękna oaza spokoju, miejsce, które zaprasza do rozważań, do głębokiej refleksji i modlitwy. Opiekują się tym sanktuarium polscy zakonnicy i stwarzają doskonałą atmosferę wyciszenia i skupienia. Dla Papieża jest to miejsce, gdzie łatwiej rozmawiać jest z Bogiem. Tam po prostu jest bliżej z ziemi do nieba. Są tam przedziwne miejsca w górach. Bywa, że Papież samotnie wdrapuje się na skałę, wchodzi tam i siada na ziemi pod wielkim drzewem o wydrążonym pniu, z głową ukrytą w dłoniach i

patrzy gdzieś bardzo daleko i bardzo wysoko. Jego oczy są zupełnie nieobecne.

Innym razem samotnie zawędrował na wysokość 3000 m. Siedział tam na małym składanym krzeselku z nieodłącznym brewiarzem i różańcem w ręku. Kiedy jego fotograf chciał mu zrobić zdjęcie, powiedział „Arturo, popatrz w niebo” ... „Pomódlmy się”. Jest to taki szczególny moment zatrzymania, kiedy Papież wchodzi w bardzo intymny kontakt z Bogiem. Dzięki tym chwilom powstają mądre Encykliki i „Listy do Dzieci i do Chorych”. Tu Ojciec Święty, oddając się cały na służbę Bogu, najgłębiej służy człowiekowi.

Chyba nikogo nie dziwi, że w górach najbardziej objawia się mistycyzm Papieża, bo tam

łatwiej o kontakt, o rozmowę z Bogiem, tam najbliżej do Boga. Góry były miejscem kultu we wszystkich religiach. Grecy wybudowali świątynię w górach Delfach, Żydzi mieli świętą górę Synaj, na której Bóg przekazał Mojżeszowi 10 przykazań. Dla chrześcijan najświętszą górą jest Golgota, góra ukrzyżowania i śmierci Jezusa, jest to miejsce sakralne, łączące wszystkich ludzi wierzących w Boga.

Ojciec Święty chodzi po górach inaczej niż zwykły człowiek. Chodzi wolnym krokiem. Patrzy w niebo i modli się. Z tej modlitwy czerpie siłę i energię. Jego modlitwy służą człowiekowi, a nie swojej sławie. On służy narodom i religiom.

\* \* \*

---

*Świętemu Janowi Pawłowi II*

Przyszłość przyjdzie promienna. Gwiazdami rozbłyśnie  
niebo w łunach odbite. Grom się rozplómi.  
Biciem źródła przywołasz Polskę, co się spełni  
modlitwą powtarzaną w jasne świty we śnie.

Taką Polskę odnajdę. Taką Polskę wyśnię  
jak gwiazdę nieodgadłą w bieli i czerwieni.  
Hukiem gromu na niebie serca nam odmienisz,  
dusze nasze oczyścisz, przywrócisz Ojczyźnie.

I spłyną do nas słowa od pacierza prostsze,  
Duch Twój zstąpi do Polski z Karolem Wojtyłą.  
Ty nas Mario Najświętsza przez groby przeprowadź,

polskie grzechy wytłumacz, przed zawiścią ostrzeż,  
by wiara była wiarą, a miłością – miłość,  
byśmy w przyszłość patrzyli nie w blaski grobowe.

*Zbigniew Waldemar Okoń*

\* \* \*

---

Domu nasz, pełen winy, ty z szablą ognistą  
pod niebem gorejącym od burz i błyskawic  
stoisz wśród huraganów. Znad Gdańska, Warszawy  
wschodzisz jak tęcza niebios miłością najczystsza.

Za przyjaciół już miałeś aż dwóch antychrystów.  
Dziś jesteś niepodległy, lecz cię pycha dławi,  
co znowu nas zaślepia wieńców dumą krwawą  
i łuków triumfalnych złotem zgasłych iskiei.

W tobie wznosimy. Chcemy rosnąć w przyszłość  
jak ptaki w niebo jasne, uskrzydleni Sierpniem,  
w wielkości naszej – cisi, a w pracy – ogromni.

Nie jesteśmy bez winy. Potrzebna nam miłość  
potężniejsza od bólu narodowych cierpień,  
co nas skłóconych z sobą w aniołów przerobi.

*Zbigniew Waldemar Okoń*

## Piwo i jego składniki w aspekcie zdrowotnym (cz. I)

*Jan Fiedurek*

Piwo jest najstarszym i najczęściej spożywanym napojem alkoholowym. Obok wody i herbaty jest najbardziej popularnym napojem na świecie. Archeolodzy nie potrafią dokładnie określić kto, kiedy i gdzie uwarzył pierwsze piwo. Wiadomo natomiast, że zarówno piwo, jak i chleb pojawiły się dzięki umiejętności przetwarzania ziaren zbóż. Pierwsi wytwórcy piwa wywodzili się ze społeczności, która porzuciła koczowniczy i łowiecki tryb życia na rzecz osiadłego, związanego z uprawą roli. Wykopaliska archeologiczne potwierdzają, że rolnicy z terenów dzisiejszego Iranu już 6 500 lat p.n.e. potrafili warzyć i przechowywać piwo. Obecnie najstarsze przekazy piśmienne dotyczące piwa datowane są na 6500 lat przed naszą erą. Okres ten w przybliżeniu pokrywa się z początkiem rolnictwa i osiadłego trybu życia.

Piwo powstało, zapewne jak w przypadku wielu wynalazków, przez przypadek, kiedy sfermentowała zupa z wywaru ze zbóż, którego walory smakowe uzupełniały zioła. W starożytnym Egipcie żadna uroczystość (żałobna) nie mogła odbyć się bez tego napoju. W „Księdze snów” piwo oznaczało pomyślną wróżbę. Piwowarzy posiadali również wówczas swojego patrona - był nim Ozyrys. W czasach panowania Rzymian piwo określane było mianem „wina z jęczmienia”. Chrześcijanie winu przypisali rolę sakralną, a piwo było traktowane jako napój orzeźwiający. Wraz z rozprzestrzenianiem się zakonów, technika wytwarzania tego szlachetnego trunku była udoskonalana. To właśnie zakonnicy zaczęli dodawać do piwa chmiel (ok. 1000 r.) oraz przenieśli fermentację do zimnej piwnicy (Bawaria, 1429 r.).

W średniowieczu produkcja piwa coraz bardziej nabierała cech przemysłu. Pierwsze browary typu rzemieślniczego powstały w XI w. w Londynie i Trondheim, wkrótce rozprzestrzeniły się na całą Europę. Znajomość wytwarzania piwa Europa przejęła od Fenicjan, kupców i podróżników. Kultura konsumpcji piwa, wzgardzona przez Greków i Rzymian, najwcześniej trafiła na obszary dzisiejszej Francji, Irlandii, Niemiec. Na ziemiach polskich tradycje spożycia piwa sięgają jeszcze czasów pogańskich. Jako podstawowy napój Polaków wymieniane jest w kronikach: Anonima, tzw. Galla i Wincentego Kadłubka. Gall Anonim w swoich kronikach pisał: „...Goście Piasta obficie zapijali jedzenie beczułką dobrze sfermentowanego piwa, którego ciągle ubywało”. Jan Długosz opisując nasze obyczaje wspomina: „wino tu rzadko używane. Ma jednak naród polski napój warzony z pszenicy, chmielu i wody, po polsku piwem zwany. Ale nie ma nadeń lepszego dla pokrzepienia ciała. Jest nie tylko rozkoszą mieszkańców, lecz i cudzoziemców”. Od niepamiętnych czasów piwo było napojem popularnym i lubianym. Pierwszy król Polski Bolesław Chrobry, zwany przez Niemców „Tragbier”, czyli piwosz, z powodzeniem częstował swych zagranicznych gości polskim piwem. Było ono ulubionym napojem Leszka Białego, potem Władysława Jagiełły. Najstarszy zachowany dokument z 1272 roku zawiera wzmiankę o browarze z karczmą. W kronikach znajduje się również informacja o piwowarach, zwanych wówczas mielcarzami. O piwie pisał Mikołaj Rej, a Jan Dantyszek chwalił wierszem jego zalety:

*„Niechaj ten o winie śpiewa  
Kto nie zaznał między nami  
Napoju nad napojami  
Przymiotów piwa”.*

W XVI wieku Gdańsk miał już swoją własną piwiarnię, a jeden z bardziej znanych browarów należał do sławnego astronoma Jana Heweliusza. Z innych miast, które zaczęły produkować piwo należy wymienić Żywiec, Tychy, Grodzisk Wielkopolski i Warkę. Oryginalne i cenne dokumenty mówiące o warzeniu piwa w Żywcu znajdują się w miejscowym muzeum. Najstarszy z 1537 roku, spisany na pergaminie, dotyczy nadania przez braci: Jana Komorowskiego, kasztelana połanieckiego i oświęcimskiego oraz Wawrzyńca Komorowskiego, sekretarza Zygmunta I Starożytnego mieszkańcom Żywca wyłącznego prawa robienia słodów, warzenia i szynkowania piwa. W latach 1890-1900 na terenie ziem polskich czynnych było ponad 500 browarów, ich łączna produkcja wynosiła 6 mln hl piwa rocznie. Spożycie piwa było w tym czasie dość duże - wynosiło ponad 34 l na jednego mieszkańca. I wojna światowa przyniosła znaczne obniżenie produkcji z powodu braku podstawowych surowców, a zapoczątkowana przed wojną likwidacja małych browarów trwała nadal.

Piwo jest napojem, ale też składnikiem lub dodatkiem do wielu, często bardzo wyszukanym i wykwintnym potraw. Ma ono również ogromne zastosowanie w przyrządzaniu ryb i pieczeni, wreszcie - zastępując wodę i mleko - może wchodzić w skład wszelkiego rodzaju naleśników i omeletów. Najpopularniejsze piwne dania to zupy, jedną z nich - jedzoną przez starsze panie po właściwym śniadaniu - opisuje Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*.

*„Panie starsze już wcześniej wstawszy piły kawę,  
Teraz drugą dla siebie zrobiły potrawę:  
Z gorącego, śmietaną bielonego piwa,  
W którym twaróg gruzłami posiekany pływa”.*

Drugą - ważniejszą chyba przyczyną popularności piwa - było jego zdrowotne działanie. W okresie pustoszących kontynent epidemii, piwo w przeciwieństwie do wody gwarantowało bezpieczeństwo, nie przenosiło groźnych chorób. Europejskie piwo było pożywnie, gasiło pragnienie, stosowano je nawet u dzieci, jako napój korzystnie wpływał na układ trawienny. Korzyści z regularnego i umiarkowanego picia piwa:

- znacznie obniża ryzyko zawału serca;
- poprawia przepływ krwi przez naczynia wieńcowe i obniża ciśnienie tętnicze;
- wzmacnia ścianki naczyń, chroniąc je przed działaniem wolnych rodników;
- poprawia trawienie;
- przeciwdziała tworzeniu się kamieni żółciowych i moczowych;

- zapobiega cukrzycy i usprawnia pracę wątroby;
- poprawia wchłanianie witaminy B<sub>12</sub>, niezbędnej do budowy czerwonych ciałek krwi;
- przyspiesza rozkładanie tłuszczu i białka;
- ułatwia regenerację organizmu;
- znacznie powstrzymuje starzenie podupadanie organizmu;
- poprawia wentylację płuc i wchłanianie tlenu;
- prowadzi do lepszego ukrwienia nerek i szybszego wydalania płynnych produktów przemiany materii;
- pomaga w zachowaniu sprawności umysłowej mimo podeszłego wieku;
- pobudza przemianę materii;
- stymuluje proces wydzielania enzymów trawiennych i żółci;
- działa antydepresyjnie i koi nerwy.

Kufel piwa podany do posiłku, lub też po nim powoduje, że alkohol miesza się z treścią żołądka, w związku z czym jest dużo wolniej wchłaniany. Piwo zaś jest lekko strawne w wyniku odpowiedniego przygotowania jego składników w procesie słodowania i warzenia, dzięki temu wchłaniane są natychmiast, bez żadnego obciążenia dla organizmu.



Piwo, przy umiarkowanej konsumpcji, nie wpływa na przyrost wagi ciała. Jest nisko kaloryczne (np. 100 g piwa ma 180 kJ, białe wino - 330 kJ, mleko pełne - 275 kJ, szampan - 305 kJ). Zawarty w piwie alkohol wpływa hamująco na tłuszczową przemianę materii. Rzeczywistą przyczyną nadwagi są pokarmy stałe, które dzięki piwu są łatwiej przyswajalne przez organizm. Ponadto piwo pobudza apetyt oraz podnosi przyjemność z jedzenia.

Duszą piwa jest słód, dzięki niemu piwo zawiera węglowodany, białka, sole mineralne oraz cenne dla zdrowia kwasy organiczne i witaminy. Z zawartych w piwie związków fenolowych aż 80% pochodzi ze słodu. Związki te neutralizują wolne rodniki, które sprzyjają powstawaniu zmian nowotworowych. Piwo obfituje w istotne dla zdrowia i życia witaminy: B<sub>1</sub>, B<sub>2</sub>, B<sub>5</sub> (kwas pantotenowy), B<sub>6</sub>, B<sub>11</sub> (kwas foliowy), B<sub>12</sub> (kobalamina), PP (niacyna) i H (biotyna).

Spożywanie umiarkowanych dawek alkoholu etylowego (bez względu na formę: piwo/wino/spirytualia) zmniejsza w istotny sposób zagrożenie chorobami układu krążenia (sercowo-naczyniowego), a w szczególności miażdżycą, zawałem serca i udarami niedokrwienymi. Ponadto zwiększa o 10-20% stężenie frakcji HDL we krwi („dobrego cholesterolu”) oraz obniża stężenie fibrynogenu (czynnika krzepliwości krwi). U osób starszych, pijących piwo regularnie i umiarkowanie stwierdza się większą gęstość kości, a zatem mniejszą szansę rozwoju osteoporozy. Jak wynika z badań amerykańskich badaczy, jasne piwo jęczmienne wzbogacone ekstraktem z chmielu jest najbogatszym źródłem krzemu, minerału, od którego zależy zdrowie naszych kości. Pierwiastek ten występuje w piwie w postaci łatwo przyswajalnego

przez organizm kwasu ortokrzemowego. Testy, którymi objęto 100 marek piwa znajdujących się na rynku, potwierdziły, że najbogatsze w krzem są jasne mocno chmielone piwa jęczmienne. Okazało się, że jasne słody jęczmienne mają większą zawartość krzemu niż ciemne, uzyskiwane z jęczmienia palonego, czyli poddawane znacznie wyższym temperaturom. Mniej bogate w krzem są też piwa z pszenicy, gdyż to łuski jęczmienia są bogate w ten minerał. Zdrowotne właściwości piwa zależą również od jego nachmienia. Także w próbkach ekstraktu chmielu wykazano zaskakująco dużą zawartość krzemu, nawet czterokrotnie większą niż w słodzie. Dlatego uzasadnione jest twierdzenie, że piwa mocniej chmielone będą też zawierać więcej dobroczynnego pierwiastka.

Do prozdrowotnych składników piwa należą: przeciwutleniacze: flawonoidy, melanoidyny, kwas ferulikowy), biologiczne czynniki składniki chmielu (izo- $\alpha$ -kwasy, ksantohumol), sole mineralne (Mg, K, Si), rozpuszczalny błonnik oraz witaminy z grupy B. W tworzeniu aromatu piwa biorą udział aldehydy i różnorodne ketony takie jak: aldehyd octowy, furfural, hydroksymetylofurfural, gamma-heksalaktone, gamma-nonalaktone, 3-metylobutanal, heptanal oraz ester etylowy kwasu nikotynowego.

## Uczciwość poznawcza Debat Chełmskich

*ks. Ryszard Winiarski*

**D**ebata, a co to takiego? Czy nie za dużo tych debat? Czy warto proponować jeszcze jedną? Co zmieniają debaty? Czy cokolwiek wynika z mówienia? Czy ma to być sąd nad rzeczywistością? Pręgierz dla podejrzanych i niepoprawnych politycznie? A może debaty mają służyć jedynie lansowaniu się, ogrzewaniu cudzym ciepłem? Czy nie są próbą zaistnienia w świadomości publicznej? Jakie intencje towarzyszą tym, którzy ośmielają się zaproponować rozmowę wszystkich ze wszystkimi? Jaki mają tytuł? Kim są inicjatorzy i kto im dał takie prawo? Czy nie jest to zwykła uzurpacja, wręcz - zachwalać?

Dwóch ludzi jakże różnych, z różnymi biografiami, świecki katolik z tytułem profesorskim i duchowny, duszpasterz wiejskiej parafii [ale ze znakomitym dorobkiem pisarskim - red.],

ośmielają się zaprosić bynajmniej nie na spotkanie autorskie, zapraszają ludzi, by spotkali się ze sobą, bez pytania o biografie, pod przyjaznym dachem Biblioteki Miejskiej w Chełmie. Nie dobierają sobie rozmówców pokrewnych duchowo, po ludzku wygodnych, politycznie poprawnych, grzecznych i milczących. Nie stosują żadnej selekcji. Zdają się na logikę faktów. Może przyjąć każdy, jedynym ograniczeniem mogłaby się stać pojemność sali konferencyjnej.

Jedynym kluczem, który przyjęli w Debatkach Chełmskich, staje się język, który musi wyrażać szacunek do rozmówcy a jedyną intencją jest szukanie obiektywnego dobra i uczciwość poznawcza. Nie utożsamiają się z żadną partią ani środowiskiem politycznym, co nie znaczy, że nie mają własnych przekonań i poglądów. Wprost przeciwnie, mają poglądy czytelne, jednoznaczne, aż nadto eksponowane w chełmskiej „Powinności” i dorohuskiej „Wspólnocie Pogranicza”, ale pilnują, aby debaty nie zostały za-

właszczone przez kogokolwiek. Czują się jedynie inicjatorami i moderatorami a nie dysponentami całego przedsięwzięcia.

Pierwsza debata była poświęcona uzasadnieniu tej inicjatywy. Autorzy wychodzą z założenia, że trzeba się zastanawiać nad stanem debaty publicznej w kraju, który próbując otrząsnąć się ze swoistego uspienia i marazmu jedynie słusznej drogi, popada w drugą skrajność, coś co przypomina rozmowę czy wręcz kłótnię, w rodzinie patologicznej, która mówi przy dzieciach o wszystkim. Proponowane rozmowy chełmskie mają umożliwić wymianę myśli

wszystkim, którzy akceptują tzw. warunki progowe: szacunek, dobro wspólne i uczciwość poznawcza.

Kolejna debata, która miała miejsce 24 X, poświęcona została standardom życia publicznego. Poza dyskusją był sam fakt, że takie standardy są i muszą obowiązywać niczym aksjomaty w nauce albo dogmaty w religii. Ale już ich definiowanie stało się przedmiotem dyskusji. I niech tak zostanie. Żadna debata nie wyczerpuje tematu. Każda jedynie zapoczątkowuje proces poszukiwań, który ma własną trudną do przewidzenia dynamikę.

## Uzasadnienie idei podjęcia Debat Chełmskich

*Eugeniusz Wilkowski*

*Musicie od siebie wymagać, nawet  
gdyby inni od Was nie wymagali*

Jan Paweł II, Jasna Góra, 1983

**N**a gruncie tych nurtów antropologii człowieka, które odwołują się do rozważań filozofii klasycznej, ukazującej znaczenie refleksji metafizycznej, za zasadnicze czynniki konstytuujące jego strukturę bytową – a zatem i naszą – przyjmuje się: rozumność, wolność, społeczność. Dzięki kryterium rozumności człowiek, jako jedyny spośród wszystkich bytów niesamoistnych, posiada zdolność poznawania otaczającego świata i samego siebie. Może podjąć niezbędne rozważania, tworzyć systemy poznawcze, wyznaczać drogi poznania, spierać się o nie. Jedną z najważniejszych wewnętrznych dyscyplin filozofii jest teoria poznania, kierująca naszą uwagę ku narzędziom poznawczym. Jedni wskazują na dominującą pozycję rozumu, inni doświadczenia. Ten zakres dociekań weźmy w nawias, bez skupiania się nad nimi, akcentując jedynie rolę rozumu, jako czynnika konstytuującego nas, jako osoby ludzkie. Za bezsporne przyjąć należy, że kryterium rozumności wymaga od nas intelektualnego wysiłku, określonego rygoru ducha. W procesie odkrywania świata, poznawania go, odnajdywania się w nim, wyznaczania swojego miejsca, wskazuje na konieczność samodzielnego, krytycznego odbioru rzeczywistości, w której żyjemy. Musimy zatem uwolnić się od wszelkich stereotypów, od unifikującego wpływu narzucanych wzorów kulturowych, sposobu myślenia, reagowania,

mody. Musimy wybić się na samodzielność myślenia, podkreślając, że bez stosownego zakresu wiedzy proces ten nie jest możliwy. Żyjemy w okresie kryzysu intelektualnych dociekań, dewaluacji ich i deprecjacji. Będąc świadomi tego procesu, zakresu – wynikających z niego – zagrożeń, Apraszamy do przywrócenia rangi tej formie duchowej aktywności. Przyjmujemy ją za pierwszą z przesłanek zaproszenia do rozpoczętych spotkań.



fot. Tomasz Moskal

Kryterium wolności należy do tych kategorii, które w dzisiejszej dobie bardzo często jest podnoszone. Gdy zatrzymujemy się nad pojęciem wolności, powinniśmy postrzegać je zarówno w rozumieniu <od>, jak i <do>. Najczęściej przyjmujemy ją w rozumieniu zewnętrznym, jako wolność <do>: wypowiedania się, zgromadzeń, praw politycznych, odrębności narodowej, konsumowania, przyjmowania lansowanej mody. Znacznie rzadziej patrzymy na nią jako wolność <od>, np. uzależnień, lenistwa, nalogu. Przy każdej refleksji dotyczącej wolności

nieuchronnie musimy sięgnąć po treści filozoficzne, wszak bez tych narzędzi (pojęć), które one przedkładają, nie będziemy w stanie definiować tej kategorii. Filozofia podpowie, że nie ma wolności pełnej, absolutnej, że determinowani jesteśmy przez różne czynniki świata zewnętrznego, ale i naszą strukturę wewnętrzną, np. w sferze uczuć, odporności psychicznej. Osoba ludzka jest uzależniona od środowiska w którym żyje, a zarazem pozostaje ku niemu nakierowana. Żyjemy w społeczności, więcej, należy przyjmować ją za konieczność. Społeczność ogranicza naszą wolność, poprzez różny charakter naszych zobowiązań, powstających relacji. Nie jest to jednak jednoznaczne, że zostajemy jej pozbawieni, czy też, że zostaliśmy na nią skazani. Konstatacja ta odnosi się zarówno do świata przyrody, jak i życia w społeczeństwie. Rozum pozwala zorientować się, że w obu przypadkach nie jest to relacja całkowitej zależności. Ponadto, wolność zawsze postrzegać trzeba w łączności z odpowiedzialnością, za siebie, innych, te struktury, w których żyjemy. Naturalnym porządkiem człowiek tkwi w różnych grupach społecznych, przyjmuje ich normy, wzory zachowywania się, ale nie musi przyjmować postaw pełnego podporządkowania się im (na tej kanwie powstają rozważania o konformizmie i nonkonformizmie). Zakres utożsamiania się z daną grupą społeczną - rówieśniczą, zawodową, polityczną - pozostaje wyrazem jego wyboru, pochodną skali wyznaczanej sobie autonomii.



fot. Tomasz Moskal

Człowiek egzystuje w środowisku przyrodniczym i społecznym, ale może też wyrastać ponad nie (w tym tkwi specyfika natury ludzkiej). Należy przyjąć, że determinizm jego uwarunkowań nie jest całkowity, zawsze pozostaje mu możliwość samookreślenia się wobec świata zewnętrznego. Należy zatem przyjąć autodeterminizm. Kreatywność człowieka może wykraczać poza uwarunkowania danego czasu historycznego, uwarunkowań kulturowych. Na taki krok trzeba jednak wewnętrznie zdecydować się. We

współczesnych rozważaniach nad wolnością zwraca się uwagę na brak ograniczeń wnętrza, osobistego zniewolenia. Nie zapominajmy, że są współczesne prądy filozoficzne, które wolność przyjmują jako ciężar, przyczynę zagubienia, wolność w takim postrzeganiu staje się przekleństwem, wszak nieustannie musimy dokonywać wyborów, a te nie są łatwe. Nie możemy zapominać, że duchowa kultura osoby ludzkiej jest niepowtarzalna, całkowicie zindywidualizowana. Za fundamentalny wymiar bytu osobowego przyjąć należy duchowość, nakreślającą również rozumienie wolności.

Naturalnym porządkiem poszukujemy swojego miejsca w świecie. Czy w tym procesie skazani jesteśmy wyłącznie na siebie, czy posiadamy stałe odniesienia? Wychodzimy z założenia, wzorem klasycznych rozważań metafizycznych, że istnieje ponadczasowy porządek, a zatem realnie, obiektywnie i z niego wyłaniają się wszelkie wartości, w tym etyczne - normy naszego zachowywania się. W swoim istnieniu, wpisanym w czytelną przygodność, nieuchronne przemijanie, stajemy wobec podstawowych pytań, dotyczących naszej egzystencji, głównie w rozumieniu jej sensu, poszukiwań, w tym uzasadniających wybory przyjmowanych wartości. Dotyczą one wymiaru poznawczego, etycznego, estetycznego, ale i otwartości na transcendencję (na Boga). Nasza wolność najwyraźniej uwidacznia się w sferze wartości. Przestrzeń aksjologiczna najpełniej afirmuje godność osoby, z jej otwartością na stałe, ponadczasowe wartości. Szukając wspólnych odniesień pomiędzy kryteriami wolności i społeczności wskazać musimy na zależność funkcjonowania grup społecznych, w których sytuujemy się, od warunków określanych przez państwo, więzi narodowe, ojczyznę. Rację stanu państwa przyjmijmy za kolejne stałe, niepodważalne kryterium odpowiedzialnego życia społecznego. Te dwie przestrzenie zechcemy traktować jako niepodważalne, nie podlegające procesom jakichkolwiek relatywizacji. Tymczasem ona - szerokim strumieniem - wsacza się już niemal we wszystkie sfery naszego życia. Uderza w podstawy naszej cywilizacji, kulturę porządku łańciskiego. Musimy zatem przyjąć nie tylko postawę obronną, naszym zadaniem jest podjąć stosowny dyskurs, a wraz z nim czyn, aktywność, w ukazaniu konieczności powrotu do korzeni, do tego, co nakreśla naszą tożsamość, czyni nas świadomymi podmiotami każdego z tych procesów, w które - poprzez fakt naszego istnienia - zostaliśmy wpisani. Nie możemy zrzucić z siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności za kondycję ducha tu i teraz żyjących, a stąd i

naszą. Nie możemy przestać odpowiedzialnie myśleć za naszą ojczyznę, za tę sferę, którą określamy racją stanu narodu, czy państwa. Miejmy świadomość, że te dwie kategorie nie są tożsame, ale w aktualnych realiach w znacznym zakresie – swoim zakresem znaczeniowym – nakładają się na siebie.

Stajemy przed Państwem z propozycją podjęcia debat publicznych, w tak nakreślonym kontekście, w głębokim przekonaniu, że najważniejszym sporem naszych czasów stał się spór o wartości, o wizję świata i człowieka. Nie można umywać rąk i udawać, że nie dostrzegamy zagrożeń. One jawią się w różnych aspektach naszego życia, w każdym z podniesionych kryteriów naszego człowieczeństwa. Przyjmujemy, że podczas kolejnych spotkań będziemy ogarniać je podejmowanymi analizami, syntezami, ale też konkretnymi odpowiedziami. Pomysł Debat Chełmskich nie jest nowy. W poprzedniej dekadzie podejmowane one były w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego, ale w tym środowisku skasowano myślenie racjami odpowiedzialności historycznej i poddano się trendom ekonomizmu, a one doprowadziły do kresu istnienia tej szkoły. Inne potencjalne podmioty, wpisane w chełmskie życie publiczne, takiej potrzeby nie artykułują, również uciekając w ekonomizm. Od blisko już siedmiu lat kierowane jest do chełmian zaproszenie do debaty w formie przedkładania tekstów, na łamach „Powinności”. W numerze 17, z października 2013 roku, zamieszczony został artykuł *Potrzeba merytorycznej publicznej debaty*. Pojawiały się i kolejne, zapraszające do dyskusji. „Powinność” stała się głosem upominającym się o poważny dyskurs, dyktowany troską o kondycję duchową człowieka jako osoby i o rację stanu naszego państwa. Ta forma aktywności pozostanie, intencją naszą jest, aby w przestrzeń naszego miasta wpisać kolejną formę odpowiedzialnego znaku troski o nas i te struktury, w których żyjemy.

Jeżeli podnosimy kategorię struktury, to przyjmujemy, że rozpoczynane Debaty – z socjologicznego punktu postrzegania – także są strukturą. Trzeba jej zatem wyznaczyć elementarne zasady funkcjonowania. Proponujemy zatem, aby miały one charakter otwarty, ze stałym zaproszeniem skierowanym do każdego, kto poważną dyskusję, refleksję przyjmuje za sposób do dochodzenia do spraw ważnych, przesądających o naszej tożsamości. Wzorem debat akademickich proponujemy, aby była prowadzona i utrzymywana na stosownym poziomie. Mamy sięgać po argumenty ważne, utrzymane w kulturze wypowiedzi i podejmowanych polemik. Podczas zabierania głosu nikt nikogo nie ma

prawa obrażać, w przypadku pojawienia się takich zaistnień wypowiadającemu się – łamiącemu ten standard – zasada ta zostanie przypomniana. Przyjmujemy swobodę wypowiedziania swoich myśli, ograniczaną jedynie dobrem innej osoby. Podczas Debat nie obrażamy się, jeżeli nawet podnoszony krytycyzm będzie znaczny. Prowadzący Debaty, ze stosownym wyprzedzeniem, będą podawać proponowaną tematykę na kolejne spotkania. Można przyjąć, że propozycje dyskusji będą wylaniały się także podczas spotkań. Korzystamy z otwartości wóldarza miasta i dyrektora biblioteki, i spotykamy się w tym budynku. Książnica jest dobrym miejscem do tego rodzaju dyskursu.



M. Szynal i A. Kwieciński, przed rozpoczęciem Debaty,  
fot. Tomasz Moskal

Zarzuca się nam Polakom aintelektualną, albo antyintelektualną kulturę umysłową, w szczególności w takich ośrodkach, jakim pozostaje Chełm. Chcemy temu zaprzeczyć, wskazać, że tego rodzaju zarzuty należy przenieść w sferę stereotypów. Kierując się przesłankami poznawczymi postawmy jednak pytanie, a może w naszej ojczyźnie rzeczywiście są siły, np. polityczne, mentalne, które nie dostrzegają znaczenia intelektu, otwartości myśli, może nie rozumieją, że współczesny dyskurs z nurtami filozoficznymi, czy formacjami kulturowymi wyznacza wyzwania, którym nie sprostamy bez odpowiedniego rygoru ducha? Każdy okres historyczny wymaga *wojowania* myślą, zatem podejmy ten znak, tu i teraz. Wskażmy, że stać nas na myślenie pogłębione, że szukając odpowiedzi na pojawiające się zjawiska, nie znajdujemy ich w jednej prostej przyczynie, która ma wszystko wyjaśnić. Spotykajmy się zatem i wymieniamy poglądy, stanowiska, ale z respektowaniem tych stałych odniesień, na które wskazujemy. Podczas dyskusji następuje swego rodzaju cyrkulacja i wymiana informacji, a proces ten przenosi się w lepsze rozumienie otaczającej nas rzeczywistości, a przez to i odpowiedzialności za nią.

## Pieśń i poezja Legionów

*Longin Jan Okoń*

Polska poezja zawsze miała wymiar społeczny i patriotyczny. Wystarczy przypomnieć *Pieśni i Odprawę posłów greckich* Jana Kochanowskiego. W tragicznych latach niewoli rozbiorowej była mesjanistyczna, a podczas powstań narodowych pełna heroizmu. Obok najszybszych wieszczów, liczni pieśniarze uczyli umiłowania ojczyzny i wzywali do walki o niepodległość.

Niepokoje poprzedzające wybuch I wojny światowej podchwycili poeci starszego i młodszego pokolenia, wzywając Polaków do walki z trzema zaborcami. Pierwszym utworem, który zrywał z mesjanistycznym cierpiętnictwem była *Rota* Marii Konopnickiej [1908]. W ślad za *Rotą*, w latach 1908-1914 powstaje poezja patriotyczno-żołnierska. Znajdujemy ją w *Wyborze poezji* [1908] Artura Oppmana, w *Poezjach* [1908] Józefa Relidzińskiego, *Ikarowych lotach* [1911] Kazimiery Hłakowiczówny i w publikowanych w prasie lirykach Zofii Zawiszkanki [późniejszej Gosiewskiej-Kernowej] zebranych później w tomie *Głos wśród burzy* [1918]...



Jacek Malczewski, Nike Legionów

W przededniu wojny Europa podzieliła się na dwa wrogie obozy – Trójprzymierze obejmujące Austro-Węgry, Niemcy, Włochy, później dołączyła Turcja i Bułgaria, zwane państwami Centralnymi i na Trójporozumienie, zwane Ententą, w skład której weszły Rosja, Wielka Brytania, Francja, a później dołączyły Serbia, Czarnogóra, Belgia i inne. Polacy znaleźli się w szeregach wrogich sobie armii.

Za zgodą państw centralnych zaczęły powstawać legalne, półlegalne [a także konspiracyjne] polskie organizacje zbrojne: Polskie Drużyny Strzeleckie, Związek Strzelecki, Sokoły, Drużyny Bartoszewskie, Harcerstwo.. W dniu 16 sierpnia 1914 r. zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy [NKN], podporządkowany Austro-Węgrom. Pierwsza Kompania Kadrowa, sformowana 3 sierpnia 1914 r. w Krakowie, dała początek Legionom Polskim, powołanych 27 sierpnia 1914 r. Powołano Legion Zachodni, Wschodni... z czasem utworzone zostały III Brygady Legionów. Legioniści walczyli po stronie Trójprzymierza, ale przyświecała im walka o Polskę niepodległą. Piłsudski powołał Polską Organizację Wojskową [POW], która miała zastąpić – na ewentualność braku możliwości działania – Legiony Polskie. Nie wnikając w meandry politycznych rozgrywek, Legioniści uczestniczyli w licznych potyczkach i większych bitwach – pod Anilinem i Laskami [21-26.X.1914], Mołotkowem [16-25.X.1914], Kiribabą [18-22.I.1915], Konarami [16-25.X.1915, Kostuchnowką [4-7.VII.1916], nad Stochodem [26.VII-3.VIII.1916] i innymi. Wszędzie towarzyszy żołnierzom pieśń i rodzi się poezja.

Szczególną popularnością cieszyła się *Pieśń strzelców* z 1863 roku napisana przez Władysława Ludwika Anczyca:

*Hej, bracia wraz, nad nami Orzeł Biały,  
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg,  
Wnet z naszych strzelb piorunie zagrzmia strzały,  
Niech lotem kul kieruje Zbawca Bóg!*

Delektowano się też *Marszem Skautów* stworzonym w 1912 roku przez Ignacego Kozielowskiego (1882-1964) i Olę Drohonowską-Małkowską (1888-1979):

*Wszystko co nasze Polsce Oddamy,  
W niej tylko życie, więc idziem żyć.  
Świty się bielą – zerwiem kajdany!  
Rozkaz wydany: wstań, w słońce idź!*

W pochodach i w okopach cieszyły się piosenki popularne do dziś: *Wojenko, wojenko...*, *Rozkwitały pąki białych róż, Przybyli ułani pod okienko, Hej, hej ułani malowane dzieci, Raduje się serce, raduje się dusza, gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza...* Oprócz tej ostatniej marszowej pieśni, rodziły się w okopach i na postojach nowe utwory, jak słynna *My, pierwsza brygada* napisana przez Tadeusza Biernackiego (1899-1974); dwie pierwsze zwrotki powstały nocą z 17 na 18 lipca 1917 r. w drodze z Modlina do Szczypiorna, a pozostałe w Dąbrowie Górniczej w grudniu 1918 r.

Piosenek i wierszy związanych z osobą Józefa Piłsudskiego powstawało dużo. Wacław Kostek Biernacki (1894-1957) napisał jedną z nich, podczas walk pozycyjnych nad Nidą w marcu 1915:

*Jedzie, jedzie na kasztance  
Siwý strzelca strój!  
Hej, hej Komendancie,  
miły wodzu mój!  
/.../  
Pójdziem z Tobą po zwycięstwo  
Poprzez krew i znój;  
Hej, hej Komendancie  
miły wodzu mój!*

Cieszyły się powodzeniem (i dziś są popularne takie piosenki jak: *Piechota [Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój]*, *Pan Belina [Jak to było ładnie, kiedy, kiedy do Lublina na karkach Moskali wjechał pan Belina]* i szereg innych. Poeci lat wojny podjęli w swojej twórczości podstawowy temat – patriotyczny i niepodległościowy, żołnierski i wojenny. Utwory rodziły się wszędzie, w różnych warunkach i okolicznościach. Obok poezji artystycznie dojrzałej, pojawiały się utwory grafomańskie, ale i one spełniały swoją obywatelską rolę. Do czołowych poetów lat

1908-1918 należą: Józef Mączka (1888-1918), Józef Relidzyński (1886-1964), Józef Andrzej Teslar (1889-1961), Tadeusz Santroch (1888-1942), Remigiusz Kwiatkowski (1884-1961), Edward Ligocki (1887-1966), Stanisław Długosz (1891-1915), Tadeusz Nalepiński (1885-1918), Bolesław Lubisz-Zahorski (1887-1922), Feliks Gwiżdż (1885-1925), Henryk Zwierzchowski (1881-1942), Zofia Zawiszanka (1889-1971), oraz starszego pokolenia: Rajmund Berkel (1877-1937), Jan Kasprowicz (1860-1926), Antoni Lange (1861-1929), Lucjan Rydel (1870-1918), Edward Słoński (1872-1926), Zdzisław Dębicki (1871-1931), Jerzy Żuławski (1874-1915) i inni...

Poeci zrywali z cierpiętniczą i mesjanistyczną wizją Polski, z czekaniem na „cud zmartwychwstania”, wzywali do czynnej walki, do ofiary krwi. Artur Oppman w wierszu *Prośba o piękną śmierć* pisał:

*Chciałbym umierać, jak marzyłem z młodu,  
Słyszając nad głową chorągwiany wiew  
I tryumfalną pobudkę narodu.*

Doświadczenia wyniesione z krwawych starć, z jazgotu karabinów maszynowych, ciężkiego huku armat, realistycznie opisywali koszmar nowoczesnej wojny początku XX wieku. Wstrząsające obrazy znajdujemy w poezji Jana Starzewskiego (1895-1973) i Stanisława Czusza (?-1958). Ten ostatni pisał o ataku gazowym, samolotach pierwszy raz użytych w wojnie, pociągu szpitalnym..., o cierpieniach rannych legionistów, o zabitych towarzyszach broni...

Przelana krew i ofiary nie studziły walki o Niepodległą. Cała poezja poprzedzająca wojnę (1908-1914) i czasu pożogi wojennej (1914-1918) ociekała wiarą w ostateczne zwycięstwo, zagrzewała do wytrwania, sławiła ofiarę krwi, ukazywała wywalczoną po 123 latach niewoli wolną Polskę.

## Zmartwychwstanie

Pioruny były na dziejów zegarze  
godzinę Twoją, o Polsko szczęśliwa –  
pioruny kuły w Twych kajdan ogniwa,  
że się rozpękły w płomiennym ich żarze...

Taką nam Ciebie wróżyli pieśniarze,  
których Duch ogniem w wyżyny porywa,  
że przyjdiesz ze krwi zrodzona – krwią żywa –  
w szczęku oręża i w armat rozgwarze!

Taką nam byłaś w ojców obietnicy,  
klekanej w długie zimowy wieczory  
z ciemnych objawień dziada Wernyhory,

i w snach męczeńskich katorżniczej ciemnicy,  
i w snach poległych – w samotnym kurhanie –  
w sanach, którym jedno imię: Zmartwychwstanie!...

*Józef Mączka*

## Potrzeba stałej wystawy w Muzeum Ziemi Chełmskiej

*Eugeniusz Wilkowski*

**P**odczas wrześniowej sesji Rady Miasta Chełm Eugeniusz Wilkowski, w przedłożonej interpelacji, wskazał na potrzebę przygotowania w chełmskim Muzeum stałej wystawy ukazującej dzieje naszego miasta. Podkreślił, że powinna ona w sposób rzetelny ukazywać złożoną historię Chełma, z właściwym rozłożeniem akcentów na te rozdziały, które nierozzerwalnie wpisały się w dziedzictwo naszej lokalnej ojczyzny. Zaznaczył, że temu przedsięwzięciu powinny przyświecać cele: poznawczy – by ukazać pełną, niczym nieredukowalną wiedzę, tradycję miasta, dydaktyczny – szczególnie w odniesieniu do uczniów chełmskich szkół, ale i osób przybywających z innych części kraju (także charakter zaproszenia), określający politykę kulturalną naszej społeczności – muzeum pozostaje jedną z instytucji kultury na terenie miasta, a rola tego rodzaju podmiotów staje się instrumentarium w zakresie realizacji polityki kulturalnej samorządu, pozostającego częścią unitarnego charakteru państwa. Składający interpelację zauważył, że pojawiły się i że będą wzmagaly się naciski, a nawet presja, na organizowanie stałych wystaw, ale poświęconych jedynie wybranym fragmentom dziejów miasta, a one nie muszą pozostawać zbieżne z kulturową racją stanu naszego państwa. Kultura – ze swojej istoty – powinna być odbierana w kategoriach uniwersalnych, ponadczasowych nośników wartości, ale takie postrzeganie jej ciągle pozostaje potencjalnym (postulowanym) oczekiwaniem. Dlatego też należy uwzględnić realistyczny nurt myśli politycznej, podobnie przestrzeni bezpieczeństwa państwa i w podejmowanych działaniach pozostawać realistami. Odpowiadający na interpelację – w imieniu prezydent – zastępca prezydenta Stanisław Mościcki, przedłożoną propozycję przyjął za zasadną i wskazał, że nie widzi przeciwwskazań. Należy jedynie rozważyć lokalizację tejże wystawy, może nawet kosztem innych. Czy zatem, już teraz, należy odnotować sukces? W wymiarze woli politycznej niewątpliwie tak, wszak bez tego zaistnienia trudno byłoby wskazywać na możliwość konkretyzacji przedłożonej potrzeby (czy konieczności?). Ze strony muzeum niezbędne jest teraz przygotowanie scenariusza

przygotowania wystawy, zarówno w porządku czasowym, jak i – a może przede wszystkim – merytorycznym.



Wiktor Ambroziewicz, założyciel i patron  
Muzeum Ziemi Chełmskiej

Państwo, jako struktura prawno-polityczna, ze swojej istoty biorąca odpowiedzialność za egemplifikację interesów narodu, ma również określone zadania w zakresie kultury, z tych racji nakreśla politykę kulturalną. Jako tego rodzaju konstrukcja, pozostająca najważniejszym podmiotem stosunków międzynarodowych, odpowiada za każdy segment bezpieczeństwa (wewnętrznego i zewnętrznego, personalnego i strukturalnego). Odpowiada za zachowanie depozytu przeszłości, umożliwiając jednocześnie swobodny rozwój każdej formy aktywności obywateli, w tym przypadku w zakresie kultury. W ramach reformowania państwa nastąpiła znaczna decentralizacja decyzyjna i kompetencyjna. W procesach zarządczych szereg zadań scedowanych zostało na samorządy, jako gospodarzy lokalnych społeczności. Stąd zadaniem ich jest podejmować odpowiedzialne decyzje w zakresie bezpieczeństwa kulturowego swoich małych ojczyzn, zbieżnych z bezpieczeństwem kulturowym państwa. Najogólniej sprowadza się ono do zachowania dziedzictwa wieków minionych, które pozostaje gwarantem zachowania tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. Od mądrości życiowej

osób zasiadających w organach samorządowych, ich dojrzałości obywatelskiej i narodowej zależy sposób realizacji polityki kulturalnej swojej społeczności, a przez to i narodu. Przepraszamy tych czytelników, którzy treści te przyjmą za zbyt truistyczne, aby je przedkładać. Wydaje się jednak, że trzeba je jeszcze raz wyartykułować. Instytucje kultury pozostają instrumentami konkretyzacji polityki kulturalnej państwa, a zatem spoczywa na nich niesamowita odpowiedzialność.

Historia Chełma jest niezwykle złożona, w rozumieniu poznawczym niełatwa. U zarania naszej państwowości ziemia ta, w wyniku aktu agresji, włączona została w obcą nam państwowość, wpisaną w inny krąg cywilizacyjny. Na pewien okres gród stał się stolicą obcej struktury państwowej. Fakt ten stał się impulsem do jego rozwoju, ale poza polską państwowością. Z czasem powrócił do naszego państwa, stając się stolicą Ziemi Chełmskiej, historycznie obejmującej starostwa w: Chełmie, Krasnymstawie, Hrubieszowie, Lubomlu i Ratnie. Jako jedno z nielicznych miast był stolicą biskupstw trzech obrządków, co nie mogło nie wpisać się w jego tożsamość. Pozostawał otwarty na każdego przybywającego w jego granice. Szczególnie bolesne doświadczenia musiał dźwigać po upadku Powstania Styczniowego, dekad zintensyfikowanego kursu rusyfikacji. W lipcu 1944 r. naznaczony został piętnem instalowania złowrogiemu

systemu komunistycznego. Z jego przeszłości trzeba wydobyć i ukazać zarówno postęp – nie zapominając o latach regresu – w zakresie kultury materialnej, ale i duchowej, sfery idei, nośników wartości religijnych, ogólnoludzkich, narodowych. Temu celowi powinna służyć zapowiadana stała wystawa, w pełni ukazująca dzieje miasta, wpisanego w tę ziemię, której pozostawał – i pozostaje – stolicą. Efektem dziejowych zawirowań dzisiejsze przyjmowanie definicji Ziemi Chełmskiej jest inne, zatem tym bardziej niezbędne jest przedłożenie tego z przeszłości, pierwotnego, wyznaczającego puls stolicy tej ziemi.

Potencjał intelektualny pracowników Muzeum Ziemi Chełmskiej jest ogromny, podobnie ich zakres doświadczenia zawodowego. Z racji tych przesłanek można przyjąć, że już w połowie 2018 roku zostaniemy – jako mieszkańcy – zaproszeni na otwarcie stałej wystawy, może jeszcze przy braku pełnej satysfakcji lokalowej, ale rzetelnie ukazującej dziedzictwa naszego miasta. Wykluczyć też należy – w imię w spraw nadrzędnych – że zaproponowane zostaną jedynie substytuty, czy półśrodki. Przy wyzwaniach historycznych – a przed takim stajemy – odniesienia osobiste, ambicjonalne, każde inne, a ubrane w tego rodzaju szaty, z małością włączenie, nie znajdują prawa obywatelstwa.

## Fraszki refleksyjne

### Liberalna ideologia

Zniesienie klauzuli sumienia  
człowieka w zwierzę zamienia.

### Koszty nowoczesności

Droga do nowoczesnej Europy,  
co obawy nie budzi,  
obmyta jest krwią milionów ludzi.

### Bieguny kompromisu

W polityce są sztuką,  
ale zawarte z własnym sumieniem  
- moralnym obciążeniem.

### Analiza

Naród, który ogień wojny roznieca,  
z mapy świata znika.

### Porównanie

Nowy polityk ze starym hasłem,  
jest jak kanapka ze zjełczałym masłem.

### Polityczna dyskusja

Choć polityk wierzy w istnienie trójkątów,  
zawsze gotów do dyskusji  
na temat liczby jego kątów.

### Historyk kontra polityk

Historyk wie jak było,  
polityk wie wszędzie,  
jak to nie jest i nie będzie.

### Lider

Był na fali,  
- nawet łajdacy mu zaufali.

### Społeczeństwo demokratyczne

Sądzi,  
że rządzi.

### Chór zdrajców

Łatwo przewidzieć z góry,  
zapis antypolskiej partytury.

**Eufemizmy**

Wiele eufemizmów odkryto,  
dla terminu „polityczny interes”,  
najkrótsza nazwa - koryto.

**Tragiczna analogia**

Europa ma coś z tonącego Titanica,  
wciąż gra  
politycznie poprawna muzyka.

**Sukces polityka**

Zależy bez wątpienia,  
od umiejętności do wywołania złudzenia.

**Reklama a propaganda**

Propaganda od reklamy tym się dystansuje,  
że nie głosi, iż najtańsze produkty oferuje.

**Zmierzch unijnych „elit”**

Czas już by tych nicponi,  
ze stołków pogonić.

**Kłopoty z lokalizacją**

Zastanawiają się chłopy,  
czy jesteśmy sercem Europy,  
czy też z razem z Orbaniem  
- innym organem.

**Polityczny geniusz**

Oznaką geniuszu jego  
była zdolność do gry  
wszystkimi barwami  
spektrum politycznego.

**Kapłanowi**

O pomstę do niebios woła,  
kto „czerskie prawdy”  
ubiera w autorytet Kościoła.

**W dziejach narodów**

Takie okresy bywają,  
że białej flagi nadużywają.

**Właściwa posada**

Gdy rząd sobie nie radzi,  
by godnie naród reprezentować  
- powinien jedynie  
kłozety kontrolować.

**Zdrajcom**

Polityczny grób sobie wykopali  
- ludzie „mali”.

**Obalacz komunizmu**

Obalił komunizm,  
ale mówiąc szczerze między nami,  
było to pół litra  
wypite z komunistami.

**Rzesza**

W Unii się zrzesza  
IV Rzesza.

**Rząd w oczekiwaniu**

Rząd cieni  
czeka aż się sytuacja zmieni.

**Nowy socjalizm**

W unijnym socjalizmie  
łądujemy na mieliźnie.

**Niewygoda**

Politycznego gangstera  
patriotyzm uwiera.

**Honor**

Islamska „kultura” nas nie ubogaci,  
naszego honoru i godności  
nie wolno nam utracić.

**W polityce**

Każda partia przelicza swoje działania  
na ewentualne notowania.

**Nowa klasa**

Od dekretu Stalina  
komunistyczna „arystokracja”  
żywot swój rozpoczyna.

**Analogia**

Kiedyś przed islamem uratował nas król Jan,  
dziś - choć to inne lata,  
premier Beata.

**Intelektualny AIDS**

Poprawność polityczna  
w tym się zawiera  
- czego się dotknie,  
choruje i umiera.

**Postępowi Europejczycy**

Wygasili już dawno umysły i ducha,  
dziś w proteście przeciwko zamachowi,  
mają smutne twarze  
- gaszą światło i robią tatuaże.

**W szponach systemu**

Wątpliwość się budzi,  
czy ludzie są dla systemu,  
czy też system dla ludzi.

**Inwigilacja**

W świecie globalnej inwigilacji,  
politycy podlegają ciągłej obserwacji  
i gdy upadną na cztery litery  
- to już koniec ich kariery.

**Obluda opozycji**

Na ustach demokracja,  
a w domyśle droga wyrzta,  
prosto do koryta.

**Oczekiwanie opozycji**

Mają jedno żądanie,  
zawetować siódme przykazanie.

**Niepoprawni stylistycznie**

Z trudem klecą polityczne zdania,  
przecinki i znaki interpunkcyjne,  
zastępują wulgarnie sformułowania.

**Dług wobec Europy**

Dług do spłacenia przydziela Angela,  
lecz zapomniała o polskich wojennych stratach  
i należnych rekompensatach.

**Trybunał Konstytucyjny**

- Funkcję bezpiecznika komunistów mu na-  
dano,  
III izbą parlamentu nazwano.

- Gdyby coś poszło nie tak w parlamencie,  
naprawi to TK w każdym momencie.

**Nieludzki gest**

Nawet Niemcy nie czczą Hitlera,  
Ukraińcy zaś robią uniki,  
stawiając zbrodniarzom pomniki.

**Koniec sentymentów**

Komunizm odszedł  
- ale jego śludzy duzi i mali  
jeszcze zostali.

*Jan Fiedurek*

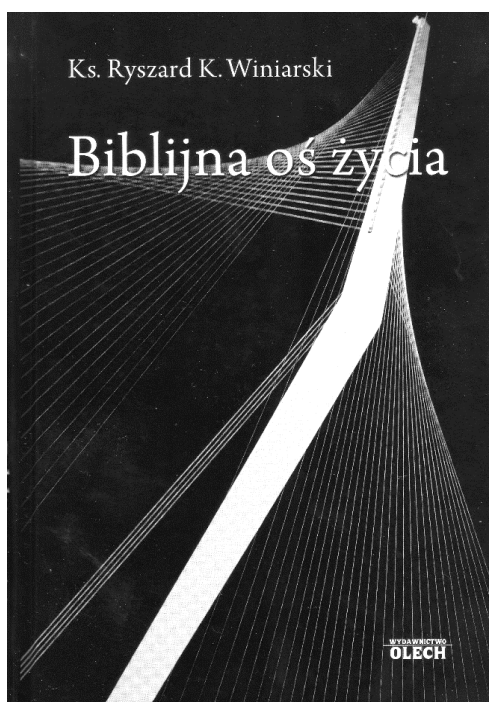
## Wołanie o prymat ludzkiego sumienia, wpisane w treści *Biblijnej osi życia* Ks. Ryszarda Winiarskiego

*Eugeniusz Wilkowski*

**W**e wrześniu br. ukazała się kolejna książka Ks. Prałata Ryszarda Krzysztofa Winiarskiego, Włodarza parafii Dorohusk, *Biblijna oś życia*. Na jej zawartość składają się teksty zamieszczone w „Angelusie Bronowickim” (Lublin), „Wspólnocie Puławskiej”, „Wspólnocie Pogranicza” (Dorohusk), a także na łamach „Powinności”, „Frondy” i na stronie internetowej parafii w Dorohusku. Przedkładane spojrzenie, wszak nie chcę używać kategorii recenzji, kreślę zaraz po lekturze tych rozważań. Kończyłem je przed północą. Swego czasu Ks. Prałat napisał, że – zgodnie z Bożym porządkiem – noc jest przeznaczona do odpoczynku. Sam tej zasady nie przestrzega, a ponadto, innych na tę ścieżkę wprowadza. Długo nie mogłem usnąć. I choć część tekstów, zamieszczonych w tym zbiorze, czytałem wcześniej, to z perspektywy czasu pojawiły się nowe odniesienia, a całość zmuszała do zatrzymywania się i podejmowania nowszego spojrzenia. I w tym zmaganiu się z treściami kolejnych fragmentów zrodziły się różne pytania. Przytoczę jedynie kilka spośród nich. Ile osób cierpliwie przeczyta wszystkie rozważania, zaprezentowane w tej

publikacji, wszak radykalizm ich jest bezsporny? Najpierw tę myśl skierowałem ku osobom z redakcji „Wspólnoty Pogranicza”, które w cieniu swojego Mistrza dojrzewają od kilku lat. Czy mają one świadomość, ile mogą zyskać..., czy też, ile stracić, stając obok zasadniczego imperatywu, z niebywałą konsekwencją podnoszoną przez Ich kierownika duchowego, jakim jest walka z każdym rodzajem lenistwa? Ten imperatyw trudny jest też do przyjęcia w Chełmie, czy w innych środowiskach. Dzisiejsze formacje kulturowe kierują ku takim wzorom, trendom, które nie wymagają wysiłku ducha. Współczesnemu człowiekowi wmawia się, że nie trzeba od niego wymagać, że należy zaakceptować go takim, jakim on jest, bo to jego niepodważalne prawo. Ks. Prałat wyraźnie rozprawia się z takim postrzeganiem osoby ludzkiej. Już tytuł książki jawi się wyzwaniem rzucanym ponowoczesnym tendencjom. Odwołuje się do *Biblii*, która – w rozumieniu tych formacji – staje się wyrazem rzekomego braku otwartości myślenia, pozostając w najlepszym wypadku jedną z ksiąg wpisanych w dzieje piśmiennictwa. Tymczasem Autor ekspresis verbis podnosi, że ma Ona pozostawać osią życia, jego rdzeniem. Każdy odpowiedzialnie patrzący na chrześcijaństwo ma świadomość, że przyjęcie Go rodzi wymagania, potrzebę rygoru ducha,

czytelnego porządku, ponadczasowego ładu, a kategorie te nie są rozumiane w tych nurtach, przez to pozostają wrogie chrześcijaństwu, a w najlepszym przypadku sytuują się w nurcie agnostycyzmu.



Porównując teksty Autora sprzed kilku lat, a teraz polecane do przeczytania, można zauważyć radykalizację piszącego. Wobec ponowoczesności, z jej różnymi odcieniami, w której sytuuje się również formacja wielokulturowości (multi-kulti), staje się coraz bardziej krytyczny. Na ten wyraz poszukiwań Ks. Prałata należy zwrócić uwagę, ale w tej części zasygnalizujmy jedynie, że są one coraz bardziej zauważalne. Ilu zatem czytelników – mniej, czy bardziej świadomie ulegających ponowoczesności – jednoznacznie stanie po stronie Autora? Piszący ma świadomość, że wybiera drogę pod prąd, że staje przeciwko wielu tendencjom, stanowiskom, modzie, kulturze masowej, powielanej, niewymagającej, bezrefleksyjnej. Które – spośród przedkładanych treści – wybrać za najbardziej oddające istotę sporu o wartości, tu i teraz? Ile osób zauważy, że Ks. Prałat coraz częściej podejmuje wątki życia publicznego, a zatem i narodowego? Ilu zechce dostrzec, że krytyczny ogląd kierowany jest w stronę wielu środowisk? Obnaża nasze wady narodowe, jako grzechy główne, czy jesteśmy przygotowani zmierzyć się z tymi konstatacjami? Autor we *Wstępie* podkreśla, że powstałe teksty są zebranymi ułomkami chleba, powstałymi przy jego rozmnożeniu, czyli przekazie – a trzeba dodać, że i przy przyjęciu – Słowa Bożego. Wszystko, co powstaje, jest wyrazem woli Boga,

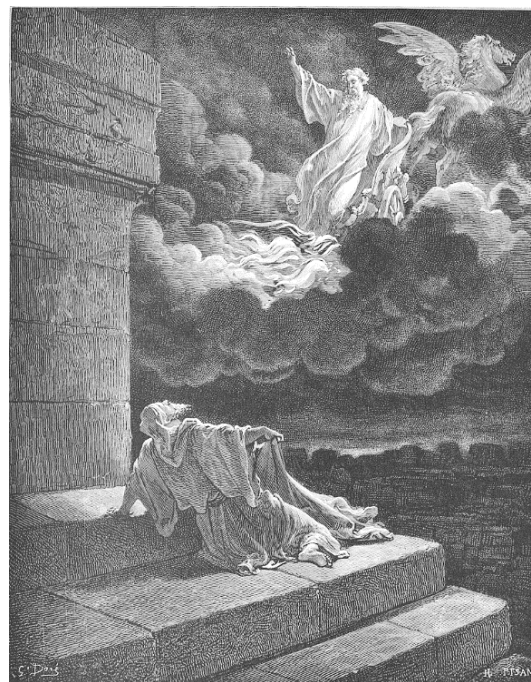
a zatem tak też należy odbierać możliwość dzielenia się *bogactwem myśli z innymi*. Przygotowane teksty powstały podczas lektury Słowa zapisanego w *Biblii*, przy odczytywaniu dzisiejszych doświadczeń. Ks. Prałat zaznacza, że noszą one *na sobie znamiona czasu. Są obarczone ulotnością chwili*. Tak, prawdą jest, że noszą znamiona czasu. Ale zamiast *ulotności chwili* dostrzegalbym bardziej świadectwo, zarówno czasu, jak i Autora, wszak Jego doświadczenia nieuchronnie wpisują się w aktualny czas historyczny, podobnie w historyczne wyzwania. Nie pozostajemy wolni od tego rodzaju relacji, one nieuchronnie wpływają na nasze postawy, wybory. W przypadku Autora jakże często rodzą sprzeciw i autentyczną potrzebę wskazania na zagrożenia, jakie niosą. W tym tomie prorockie warstwy piszącego zostały nieco inaczej zaznaczone, czy może rozłożone. Można odnieść wrażenie, jakby pozostawały w cieniu treści odczytywanych wyzwań. One dotyczą każdego spośród nas, całą siłą swoich zaistnień, dzisiejszych odniesień, stąd zapewne tego rodzaju wrażenie, co nie znaczy, że ich w tych tekstach nie ma. Sama forma przekazu, od warstwy semantycznej poczynając, wpisana została we wszelkie znamiona takiej formy przekazu. Kto, jeżeli nie prorok, nawołuje do powrotu na te ścieżki, które pozostają osią życia? Tym bardziej, że zagrożenia pojawiają się coraz więcej, że musimy je odczytywać, ale nie dla samego odczytania, a podjęcia czynu, który staje się zasadniczym zadaniem, dziejowym wyzwaniem.

Zapewne trzeba zatrzymać się nad wymową plastyczną okładki, która myśli odbiorcy raczej nie kieruje ku przeszłości, dziedzictwu. Fotografia zamieszczona na okładce przedstawia fragment dzisiejszej, nowoczesnej konstrukcji z Jerozolimy, miasta, z którym Autor nie ukrywa swoich związków, a wprost przeciwnie – w rozumieniu inspiracji – uwypukla je. Wyznacza ona kategorię osi, znaczeniowo nawiązuje do przekładu *Biblii* w Jerozolimie, w Ecole Biblique, przyjmowanego za najlepsze tłumaczenie Ksiąg natchnionych. Odczytanie sensu oprawy plastycznej okładki pozostawiam jako kwestię otwartą, niech każdy z czytelników poszukuje związków tego wyrazu plastycznego z tym, co jest zasadniczym przesłaniem całej publikacji. Wybrane teksty są czytelnym zmaganiem się z aktualnymi znakami czasu, może zatem należy sytuować ją w takim wymiarze? Autor nie wskazał na swój komentarz w tym zakresie, ale też nie musiał.

Trudno jest nie zauważyć rozważań *Lenistwo czy niemoc laikatu*, dzisiaj – powiedzmy sobie otwarcie – uśpionego. Laikat pozostaje

uśpionym olbrzymem, z potężnym rezerwuarem niewykorzystanych możliwości. Rodzi się zasadnicze pytanie, jaką siłą (siłami) obudzić go? Ks. Prałat podnosi, że we wszystkie sfery naszego życia publicznego, ale także rodzinnego, wkradło się zwątpienie. Nazywa je zmorą. Wskazuje na dziedzictwo komunizmu, z którego nie jesteśmy w stanie wyzwolić się. Był nie-ludzki, ale uwodzicielski. Uwiódł przecież miliony ludzi, miliony istnień ludzkich również uśmiercił i nigdy nie przygotowano dla niego Norymbergii. *Oczywiste zło i potworności komunizmu nie zostały nazwane po imieniu.* Odpowiedzialność za jego zbrodnie została rozmyta, a jego *linie papilarne*, świadczące o zbrodniach *dokładnie zatarte*. Komunizm wypłukał społeczeństwo z wiary w sens aktywności i gdy – w rozumieniu politycznym – odchodził w mroki dziejów, pozostawił niedojrzałych obywateli. Natomiast struktury nowego państwa nie stworzyły niezbędnych gwarancji bezpieczeństwa, szeroko postrzeganego, one zaczęły bronić tylko wybranych. Zabrakło elit myślących kategoriami racji stanu dobra wspólnego, wmówiono, że w imię wolności można robić wszystko, *nawet najbardziej absurdalne rzeczy*. Wlewany relatywizm podniesiony został wręcz do zasady. Z różnych stron wzmożyły się ataki na Kościół, który w poprzednich dekadach był uosobieniem wolności, a w nowej rzeczywistości nagle stał się zagrożeniem. Do rangi dobrego tonu podniesiono wiarę w *bliżej nieokreślonego Boga*, lub przyjęcia postawy *wyluzowanego agnostyka*. W Polsce największy kryzys – podkreśla Autor - nie dotyczy ekonomii, a wymiaru społecznego, czy ściślej duchowego. Literalnie przytoczmy diagnozę postawioną przez Niego: *Społeczeństwo źle wykształcone, z obciążeniami przeszłości, zachłyśnięte anarchizującą koncepcją wolności woli się bawić, niż pracować nad zwalczaniem swoich wad i słabości /.../ Społeczeństwo woli ulegać, niż odmawiać sobie ziemskich uciech. Z moralności rozlicza upatrzone przez siebie jednostki.* W tym społeczeństwie – o czym nie wolno nam zapominać - żyją głównie katolicy i to na nich spoczywa odpowiedzialność za przyszłość. Ich pola aktywności są różnorakie, Ks. R. Winiarski usytuował je w pięciu obszarach: Liturgii, diakonii, ewangelizacji, życiu społeczno-politycznym, kulturze. Niezbędna jest zatem aktywność, musimy odrzucić lenistwo, głównie intelektualne i niemoc. Autor wskazuje również na lenistwo partii, które utrzymywane są z pieniędzy podatników, a które nie są zainteresowane budowaniem *świadomości obywateli na zdrowych fundamentach wartości i zasad*. Grzechem katolików jest oddawanie sfery publicznej swoim *oponentom i wrogom*. Tę przestrzeń trzeba

wypełnić obecnością katolików, laikatu i po prostu odzyskać. Świadomie dłużej zatrzymałem się przy tych treściach, aby wskazać na zakres radykalizmu społecznego Ks. Prałata. Wielokrotnie pozostawaliśmy pod wrażeniem Jego radykalizmu wiary, teraz wprowadza czytelnika w radykalizm społeczny, też znaczący siłą wiary, wyrażający się w ocenie postaw rodaków, ale i w wezwaniu do aktywności wspartej na stałych, ponadczasowych wartościach. Z tych racji tak ważną sferą pozostaje kultura. Musimy być obecni, musimy podejmować kolejne inicjatywy, by nie uczestniczyć w *pogańskich misteryach*, a ściślej, żeby utrzymać kulturę łańską.



Gustaw Dore, Eliasz wstępuje do nieba na ognistym rydwanie

Radykalizm wskazań wyłania się z kolejnych rozważań. Zatrzymajmy się nad oceną polskiego sądownictwa (*Omylni wezwani do pokory*). W poprzednich latach sędziowie Trybunału Konstytucyjnego nie podnosili larum, gdy nie były respektowane ich orzeczenia, teraz protestują. *Przez ponad 20 lat domeną sędziów TK było milczenie. Czy tak zachowuje się prawdziwy strażnik konstytucji?* Są to pytania retoryczne, dotyczące istoty sporu o konsekwencję środowiska prawniczego. Wzory kulturowe, lansowane przez gender Ks. Prałat określa znakiem apokaliptycznego odstępstwa (*Gender – znak apokaliptycznego odstępstwa*). W szkicu o współczesnej poezji zarzuca poetom brak odniesień metafizycznych, uległość ideologicznej presji. Pisząc o *solidarnościowej rewolucji* stawia temu środowisku zarzut odejścia od etyki, etosu Solidarności, zdrady -

przez wielu - pierwotnych ideałów tego szlachetnego ruchu. W innym miejscu z równą siłą upomina się zarówno o fides, jak i ratio (wiarę i rozum). Ma odwagę podejmować polemikę z starszymi braćmi w wierze, podobnie ze światem islamu, z zamiarami i wpływami masonerii.

Recenzowany tom rozważań Ks. R. Winiarskiego po prostu trzeba wziąć do ręki i powoli czytać. Dlaczego powoli? Po przeczytaniu kilku kolejnych wersetów konieczne należy zrobić przerwę i pogrążyć się w refleksji. Bezrefleksyjne zetknięcie się z tymi tekstami niczego nie wniesie w naszego ducha, stanie się pozbawione sensu, stratą czasu. Kolejny raz podnoszę, że

słowa drukowanego - podobnie mówionego - Włodarza parafii Dorohusk nie przyjmuje się bez wewnętrznego wstrząsu, ruszenia sumienia. Jego podstawową inspiracją pozostaje Słowo Boże, utrwalone w *Biblii*, jako osi życia. Czym byłaby literatura chełmska, naszej archidiecezji, a zatem i narodowa, bez wierszy, felietonów, esejów, rozważań Ks. Prałata? Bez porównania uboższa, pozbawiona ważnego głosu, upominającego się o budowanie porządku sumienia, podobnie ładu społecznego. Z Ks. Prałatem można się nie zgadzać, ale nie można Go nie zauważać, w przedkładanych tekstach także.

## Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: sierpień - wrzesień 2017

*opr. ks. kan. Grzegorz Szymański*

- Dn. 1 sierpnia wyruszyła piesza pielgrzymka z Chełma do Częstochowy. Uroczyste pożegnanie pielgrzymów odbyło się w parafii Mariackiej, przez uczestnictwo we Mszy św. o godz. 8,00, na którą przybył ks. Mirosław Ładniań z Lublina - dyrektor Lubelskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Przewodnikiem chełmskiej grupy był ks. Marcin Rola - tutejszy wikariusz. Chełmska grupa pielgrzymkowa w tym roku liczyła ok. 80 osób.

- Tradycyjnie, 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, nasza parafia obchodziła doroczny odpust ku czci Matki Bożej Mielnickiej, Której - czczony od lat obraz - znajduje się w naszej świątyni. Suma odpustowa, z procesją Eucharystyczną, zgromadziła liczną rzeszę wiernych nie tylko z naszej parafii, w tym sporej grupy Kresowian. W tym dniu gościliśmy naszego rodaka ks. Łukasza Grona, który pracuje na Ukrainie. Ks. Łukasz na wszystkich Mszach św. głosił odpustowe Słowo Boże, on też celebrował sumę odpustową i przewodniczył procesji Eucharystycznej.

- W piątek, 1 września, przed pierwszym szkolnym dzwonkiem nasz kościół, podczas Mszy św. o godz. 7,00, zapełnił się dziećmi i młodzieżą, powierzając Bogu nowy rok pracy szkolnej. W Liturgii udział wzięli także rodzice, wychowawcy i nauczyciele. Mszy św. koncelebrowanej wraz z księżmi wikariuszami, przewodniczył ks. proboszcz Grzegorz Szymański.

- W niedzielę 10 września parafia gościła misjonarza z Kazachstanu, ks. Tadeusza Smereczyńskiego. Ks. Tadeusz od wielu lat prowadzi misje Ewangelizacyjne w Kazachstanie, współpracując tam z ks. Zbigniewem Lenartem, dawniejszym naszym wikariuszem. Ks. Tadeusz głosił Słowo Boże, przybliżając trud pracy misyjnej, a po Mszach św. zbierał dobrowolne ofiary na Dzieło Ewangelizacyjne w odległym Kazachstanie.

- Od 27 września do 4 października parafia zorganizowała, za pośrednictwem Biura Turystycznego „Krystyna”, pielgrzymkę autokarową do Medjugorje. Trasa wiodła przez Słowację, Węgry, Chorwację do Bośni i Hercegowiny. Pielgrzymce przewodniczyli dwaj księża wikariusze: ks. Marcin Jasiński i ks. Paweł Jakubczak.

Okładka:

str. 1 - Greg Olsen, Światło dla pogan

str. 2 - Federico Barocci, Narodzenie Chrystusa

str. 3 - Pieter Paul Rubens, Obrzezanie

str. 4 - Benjamin West, Symeon z Dzieciątkiem Jezus